Nr. 328. We Lwowie, Piątek dnia 23. Grudnia, 1870. **Rok IX.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej".

Ze zbliżającym się końcem roku 1870 zapraszamy Szanownych Prenumerantów do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1871.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

rocznie	20 złr.	
półrocznie	10 „	
kwartalnie	5 „	
miesięcznie	1 „	70 ct

bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* **w miejscu**

rocznie	15 złr.	
półrocznie	7 „	50 ct
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Ktoby sobie życzył, aby mu poranne i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* osobno przesyłano pocztą, dwa razy dziennie, dopłaca na koszta przesyłki 40 ct. miesięcznie.

O wczesne zamówienia upraszamy, ażeby przy wielkiej obecnie liczbie prenumerantów można zarazem przysposobić adresy i uregulować przesyłkę bez żadnej przerwy.

Lwów d. 23. grudnia.

(Nawracanie się centralistów. — P. Beust i centraliści. — Sprawa monopolu tytuniowego w sejmie węgierskim. — Sprawy bieżące.)

W sferach centralistycznych pojawia się zwrot niespodziany. *Nowa Presse* zaczyna porzucać służbę u Bismarka, zamieściła nawet wiersz, nieprzychylnie wyrażający się o cesarstwie prusko-niemieckiem, a *Stara Presse* uderza na centralistycznych członków delegacji za jej postępowanie z budżetem ministra wojny, przyczem nie oszczędza nawet Giskry. Czy wyczerpały się fundusze dyspozycyjne p. Bismarka, czy dopiąwszy czego chciał przez prasę niemiecko-austrjacką, teraz ją porzuca, jak parasol po deszczu, czy się obudza u centralistów sumienie ludzkie i patrjotyzm austrjacki, czy zwrot ich nowy jest rzeczywistym, czy tylko udanym, czy w ogóle będzie trwałym — tego niepodobna osądzić na razie. Fakt ten jednak jest na każdy sposób choć pośrednim dowodem, że gwiazda Prus bledną zaczyna.

Nie omylimy się podobno, jeżeli ten zwrot centralistów przypiszemy obawie, wale słusznej. Sposób postępywania centralistów wobec wojny i dążeń pruskich w dziennikach, stowarzyszeniach, na ucztach burszowskich musiał tak zwane sfery decydujące, t. j. koronę przekonać, że to, co się w Austrji wydaje za reprezentację całej ludności austrjacko-niemieckiej, jest tylko forpocztą pruską, że klice tej chodzi albo o rozbicie monarchii Habsburgów albo przynajmniej o poddanie jej Prusom. Wszelako, co robiły i pisały stowarzyszenia, dzienniki, itd. można było uważać za akta prywatne, dopiero postępowanie centralistycznych delegatów z budżetem ministra wojny, mianowicie w sprawie podniesienia etatu jazdy i floty, nadało owej prusofilskiej, austrobójczej dążności cechę urzędową. Nie mogło to pozostać tajnem koronie, i korona nie mogła tego faktu pominąć obojętnie, zwłaszcza, gdy przesilenie ministerjalne wcale jeszcze nie jest załatwione, i gdy centraliści przez organa swoje domagają się nie częściowej zmiany gabinetu, ale usunięcia nawet Potockiego, gdy nietylko żądają najsurowszego przeprowadzania konstytucji grudniowej, ale zarzucenia nawet ugody z Polakami, tak, iżby ta sprawa nawet na stół Rady państwa nie przyszła — słowem, gdy żądają, aby korona siebie i całą Przedlitawię zdała na łaskę i niełaskę prusofilów.

Wygórowawszy swe uroszczenia do najwyższego stopnia, spostrzegli dopiero, że korona nie tylko może odrzucić takowe, ale nawet z obowiązku swego i z prawa natury, z prawa obrony swego bytu, przystąpić do zgniecenia całego stronnictwa, co jest łatwiejszem, niż się osobom w Wiedniu zamieszkałym wydaje. Już się podniosły pogłoski, że jak w r. 1867, prezydentura ministerstwa przedlitawskiego ma być powierzona Beustowi, tj., że Przedlitawia ma być z gruntu przeobrażoną, jak cała monarchia w r. 1867, co oczywiście nie mogło wyjść na dobre centralistom. Pogłoska ta jest bez podstawy, dlatego, że Węgrzy postawili zasadę, iż żaden minister wspólny nie może być zarazem ministrem jednej części monarchii — ale prawdziwszą może być pogłoska, że ster Przedlitawii ma być poruczony konserwatystom i wojskowym, w którym to razie centraliści zostaliby zgniecieni. A więc zmieniają front.

Przechwałki centralistyczne, że p. Potocki ubiega się za nimi, aby weszli do gabinetu, że oni jednak wręcz mu dali odkosza, ucichły zupełnie, a nawet zamieniły się w przykre przyznanie się, że „podczas całej sesji delegacyjnej w Peszcie ani pukano na serjo u wiernokonstytucyjnych w sprawie utworzenia gabinetu; że stronnictwo to wprawdzie zdoła spełnić wszelkie obowiązki, jakie by nań włożono, gotowe nawet do ofiar, do zaparcia się, ale zanadto ma godności, aby się narzucało, gdy się go nie woła" i t. d. Organa centralistyczne występują przeciw zarzutowi, jakoby z winy wiernokonstytucyjnych przewlekało się „załatwienie jednej z najwalniejszych spraw państwa" t. j. przesilenia ministerjalnego i biją na p. Beusta, iż to on ten zarzut w obieg puścił. Namiętnie oświadczają mu, że list jego do dr. Riegera „jeszcze wcale nie jest dostatecznym aktem pokuty za wszystkie grzechy, jakie popełnił". Przechwałkami wspomnianemi centraliści okryli się fatalną śmiesznością. Gadatliwa *Bohemia* wypaplała bowiem, że to ani p. Beust, ani p. Potocki, ani cesarz nie zapraszał pp. Herbsta i t. d. do gabinetu, ale jakiś kancelista biura Rady państwa, i że tylko na wieczorze u cesarza w Budzinie ktoś ktoremuś menerowi centralistycznemu coś przebąknął o przesileniu gabinetowem — co wszystko pisma centralistyczne teraz przyznają.

Pocieszają się one wprawdzie tem, że obie frakcje wiernokonstytucyjne, autonomiczna (Rechbauer) i ściśle centralistyczna teraz się zjednoczyły, gdyż w delegacji Herbst np. popierał Rechbauera, a ten Herbsta — ale też tyle tylko zjednoczenia, które zresztą, jak wskazaliśmy powyżej, fatalną dla stronnictwa całego przybrało formę. Zjednoczono się w sprawach wspólnych, (aby ubezwładnić monarchię pod względem militarnym) ale w kwestji gabinetowej chodzi o sprawy przedlitawskie, nie o wspólne, i co do tych spraw zjednoczenie jeszcze nie nastąpiło. Niezręczne chełpienie się tem zjednoczeniem w pismach centralistycznych, i wzmiankowany zarzut przeciw p. Beustowi podniesiony, wywołał widocznie w jednym z swoich ostatnich listów (z d. 18) wiedeński korespondent *Pester Loyda*, należący do kancelarji p. Beusta. Pisze on:

„Personalne zmiany w gabinecie jeszcze nie są załatwieniem rzeczy, o którą chodzi. To nie dość, że ten lub ów przywódzca (centralistyczny) okazuje chęć wstąpienia do gabinetu. Aby módz utworzyć gabinet, trzeba mieć wprzódy gotowy program rządowy, a na taki nie zdobyli się menery wiernokonstytucyjni, chociaż nieraz się zapędzali. Cokolwiekby zatem pisał pewien organ centralistyczny, prawdą jest najzupełniejszą że chaos w łonie stronnictwa wiernokonstytucyjnego przeszkadza rychłemu załatwieniu przesilenia, a jeżeli winę tego składa na chaos stosunków, to tem potwierdza tylko nasze powiedzenie, bo przy normalnych stosunkach byłoby powierzanie rządów temu stronnictwu zupełnie zbytecznem. Jeżeli stosunki są chaotyczne, to powinna w stronnictwie być jedność co do uregulowania takowych; ale śmiesznem jest, gdy jakie stronnictwo z rozprzężenia organizmu państwowego bierze pochop do ciągłego wodzenia się między sobą za łby co do środków leczniczych. A więc i dzisiaj obstajemy przy tem, że stronnictwo wiernokonstytucyjne nie posiada programu właściwego, któryby jedynie mógł je uzdolnić do objęcia rządów. Raduje się ono wprawdzie, że nie potrzebuje sobie teraz mocno suszyć głowę Czechami, ale cóż zrobi z Polakami? Argumenta, których naturalnym wynikiem jest bezwzględne postępowanie z Czechami, nie dadzą się zastosować do Polaków, stoją oni bowiem na gruncie konstytucyjnym. Wiadomo, że jedna frakcja wiernokonstytucyjnych zamierzała zadośćuczynić Polakom, ale druga nic nie chce słyszeć o ustępstwach. Któraż więc frakcja jest zdolną do rządów, jak tego wymaga zasada parlamentaryzmu? Są to kwestje, które z chaosem stosunków nic nie mają do czynienia, ale owszem tylko z wewnętrznego chaosu stronnictw wypływają, i zapewne nie będą załatwione dopóki pewnego poranku pan Beust i na tem polu nie powie „wiernokonstytucyjnym", co robić mają. Wtedy już będzie po „chaosie stosunków". Wtedy też ci ichmościowie raczą łaskawie zasiąść do zastawionego stołu rządowego — zgodni we wszystkiem, póki się nie pokłócą — wszystko jak w styczniu 1868."

Mieliśmy zatem słuszność, pisząc przed dwoma czy trzema dniami, że p. Beust jest drażliwym i złośliwym i odpłaci się centralistom za ich postępowanie w delegacji, mimo listu do dr. Riegera.

W sejmie węgierskim toczyła się dnia 19. i 20. przy budżecie sprawa monopolu tytoniowego. Większością 186 przeciw 125 pozwolono wprawdzie zatrzymanie tego monopolu na r. 1871, ale dopiero po oświadczeniu ministra finansów, że w przyszłym roku niezawodnie przedłoży projekt do ustawy o zniesieniu monopolu tytoniowego. Lewica mocno uderzała przeciw monopolowi, raz ze względów ekonomii krajowej, a powtóre, że tytoń i cygara, które pali ludność uboga, są w proporcji niesłychanie droższe jak te, które palą zamożni. Za pospolity tytoń w workach płaci rząd po 3 złr. 70 ct. za funt najprzedniejszego, a po 21 ct. ordynarnego — ale sprzedaje funt tamtego po 7 złr. a tego po 88 ct., t. j. podatek przy sortach przednich wynosi 89 prct., a przy ordynarnych 319 prct. Tytoń w cynku i papierze kupuje rząd funt po 4 złr. 80 ct, a sprzedaje po 9 złr., t. j. podatek wynosi tu 85 prct., ordynarny zaś tytoń do fajek kupuje po 29 ct. a sprzedaje 1 złr. 90 ct; t. j. ubogi człowiek płaci tu 555 prct. Tytoń na cygara kupuje rząd po 4 złr. 40 ct. funt, a sprzedaje po 8 złr., pospolity tytoń do fajek kupuje funt po 1 złr. 11 ct. a sprzedaje po 3 złr. 60 ct., t. j. zamożny płaci tylko 82 prct. a niezamożny 221 prct. Cygara jarra i trabuko kupuje rząd setkę po 3 złr. 25 ct. a sprzedaje na hurt po 6 złr. 30 ct., t. j. bierze tu 94 prct.; cygara wirginia kupuje rząd setkę po 1 złr. 9 ct. a sprzedaje po 4 złr. 10 ct., t. j. tam bierze tylko 94, a tu 276 prct. Podatek tytoniowy zatem jest rażąco krzywdzącym dla ubogich. Ekonomista Horn twierdzi, że rząd węgierski zatrzymuje monopol rządowy tylko ze względu na Przedlitawię, która tytoniu sadzić nie może. Co do Galicji, myli się p. Horn, bo ma ona przednią glebę tytoniową i klimat odpowiedni, a posiada nawet podostatkiem nawozów mineralnych, bez których gleba zostałaby przez tytoń zupełnie spustoszoną, jak np. w Wirginii w Ameryce.

Cesarz wyjechał dnia 18. do Tyrolu, gdzie bawi Najj. Pani z córeczkami. Stronnictwo katolicko-konserwatywne, górujące w Tyrolu, gotuje mu najwspanialsze przyjęcie, i ma mu przez deputacje przedłożyć swoje życzenia, przeciw czemu organa centralistyczne srogi lament podnoszą. Według nich bowiem, monarcha ma być tylko na usługi centralistów. Zdaje się, że cesarz nie będzie przyjmował żadnych deputacyj, chcąc wytchnąć po niezmiernych kłopotach tegorocznych.

Deklaranci czescy zamierzali p. Beustowi wytoczyć proces karny za zarzucenie im zdrady stanu w piśmie do dr. Riegera, ale odstąpili od tego. Rząd nakłada grzywny po 100 złr. na burmistrzów, którzy nie chcą słuchać w sprawach szkolnych.

Konfiskaty pragskie i wiedeńskie zaczynają grasować i we Lwowie. Na wycieczki pism centralistycznych z powodu scen w pragskiej Radzie miejskiej, odpowiadają czeskie pisma, że jak świat światem, nigdy krzykacze czescy nie będą rej wodzić w Pradze, i że pragska Rada miejska zawsze będzie postępować według zasady równouprawnienia, ale nigdy w duchu niemieckim, tak jak Rada miasta Wiednia nie zechce postępować w duchu czeskim.

Serdeczność hr. Bismarka dla hr. Beusta.

Bismark przeliczył się w swych rachubach. Olśniony odniesionemi zwycięztwami i ufny w poparcie Moskwy, na raz jeden podjął wiele drażliwych kwestyj, chcąc jak najspieszniej Europę poddać w niewolę prusko-moskiewską; — zbytnia zaś ta skwapliwość na złe mu obecnie wychodzi. Francuzi jeszcze do dziś są tak „zuchwali", iż broni złożyć nie chcą i oddać się na łaskę zwycięzcy nie myślą — a jednakże pierwiastkowe wystąpienia rządu republikańskiego, skierowane do wyżebrania warunków pokoju, dawały prawo Prusakom cieszyć się z pewnością stanowczego zwycięztwa. Kto jednak zbyt wielkie i przesadne stawia żądania, ten najczęściej na doniosłe naraża się straty. Bismark, olśniony przesadnem powodzeniem, jak owa panna piękna, co za zbyt wybredne ma wymagania i dla tego często zostaje na koszu, odrzucał dogodne warunki pokoju i dziś znalazł się w tem położeniu, że rząd obrony krajowej traktować z nim nie chce, a dłuższe pozostawanie we Francji armii pruskiej, znużonej i wynędzniałej, raczej zupełnego jej upadku jak zwycięztwa stanowczego spodziewać się nakazuje. Przyszłość armii najezdniczej, jest w istocie godną politowania — może ona jeszcze nie raz wyjść z walki zwycięzko, to pewna, ale myśleć o stanowczem pokonaniu Francuzów już niepodobna, bez tego zaś nie ma bezpiecznego powrotu do kraju.

Źle się dzieje, trzeba spuścić, jak to mówią, z tonu, trzeba zmyślnością ułagodzić inne jeszcze sprawy, które będąc podjętemi, łatwo mogą przysporzyć sprzymierzeńców Francji i tem ostateczną zgotować świeżo mianowanemu cesarzowi zgubę.

Z teatru wojny.

71.

Rzut oka na sytuację obecną stron obu.

a.) Przestrzeń.

Jeśli weźmiemy na uwagę stanowiska wojsk niemieckich zajmowane w skutek bitw ostatnich, to linia określająca przestrzeń zdobytą przez najazd, da się przeprowadzić na mapie w następujący sposób:

Począwszy od źródeł Oise'y, a mianowicie gdzie schodzi granica departamentu Aisne'y z belgijską, należy ją prowadzić korytem Oise'y na zachód aż do Guise, z do Guise przez Amiens, Neufchatel do Yvetot w Normandji; od Yvetot skręca się ona ostro na południe, przeskakuje ujście Sekwany, spotyka Brionne nad Rille a ztamtąd, nieco na zachód od Euvreux, biegnie przez Verneuil i zachodnią granicę departamentu Eure et Loir do Nogent-le-Rotrou, a od Nogent przez Vendome i Chonzy, tj. o parę mil na zachód od Blois gdzie przecina Loarę, do Saint-Aignan nad Cher'em; od Saint-Aignan nad Cher'em pomyka ona na wschód, naprzód, brzegiem tej rzeki aż do Vierzon, a od Vierzon do Briaire nad Loarą, dalej, południową granicą departamentu Yonne i Cote-d'or aż do Beaune i Seurre nad Saone'ą, gdzie stoi Werder, a od Seurre brzegiem rzeki Doubs przez Montbeliard i granicą szwajcarską aż do Huningen pod Bazyleą; od Huningen nareszcie zwraca się na północ z brzegiem Renu do Lauterburga zkąd już idzie w kierunku północno-zachodnim w ślad granicy Palatynatu, Luxemburga i Belgii, pokąd znów nie spotka źródeł Oise'y.

Linia ta, ograniczająca przestrzeń w mowie będącą, wynosi w przybliżeniu następującą ilość mil jeograficznych:

W kierunku zachodnim, od źródeł Oise'y do Yvetot 35, w południowym od Yvetot do St. Aignan nad Cher'em 40, w wschodnim od St.-Aignan do Huningen 65, w północnym od Hunigen do Lauterburga 75, w północno-wschodnim nareszcie, od Lauterburga do źródeł Oise'y 50, czyli razem, prawie 240 mil.

Oś podłużna tej przestrzeni, idąca przez Strasbourg i Paryż równa się w prostym kierunku 75 m.; oś mniejsza, od południa na północ, od Vierzon w bok Orleanu i Paryża na wysokości Amiens'u, wynosi w tymże kierunku mil jeograficznych 40.

Rozległość zaś i ludność według spisu 30. grudnia 1865 roku, wskaże następująca tablica:

Departament	Przestrzeń k. m. j.	Ludność
5/6 Aisne	111.27	470.855
1/3 Somme	37.30	190.880
1/2 Seine Inférieure	54 79	396.384
3/4 Eure	81.15	295.850
Eure et Loir	106.68	290.753
9/10 Loire et Cher	103.81	248.181
Loiret	122.97	357.110
1/10 Cher	13.07	33.661
Yonne	134.90	372.589
9/10 Cote-d'or	143.20	344 486
1/15 Jura	6.05	19.871
1/10 Doubs	9.49	29.807
Haut-Rhin	74.60	530.285
Bas-Rhin	82.70	588 970
Mosel	97.51	452.157
Menrthe	110.60	427.387
Vosges	110,42	418.998
Hante Saone	96.98	317.706
Haute Marne	112.96.	259.096
Meuse	113.10	301.653
Ardennes	95.04	326.864
Marne	148.57	390.809
Aube	109.00	261.951
Seine et Marne	104.18	354.400
Oise	106.33	401.274
Seine et Oise	101.77	533.727
Seine (Paryż)	8.64	2,122.900
Ogółem	2397.08	10,739.604

Francja europejska liczy
9862.37 m. k. 38.067,064 ludn.
Odtrąciwszy to co zajmują
Niemcy: 2397 08 m. k. 10,739.604 ludn.
Pozostaje na przestrzeń
wolną 7465.29 m. k. 27,327.460 ludn.

Zważywszy zaś, że Rouen wpadł w ręce Niemców, przez co, jak mapa wskazuje, północny cypel Francji, składający się z

1/2 Seine Inférieure	54.79 m. k. j.	396 384 l.
2/3 Somme	74.60 m. k. j.	381.760 l.
1/6 Aisne	22.25 m. k. j.	94.170 l.
Pas de Calais	119 97 m. k. j.	749.777 l.
Nord	103.17 m. k. j.	1.392.041 l.
	374.78 m. k. j.	3,014.132 l.

został zupełnie odcięty od reszty kraju tak, że tylko za pomocą okrętów może się z nim komunikować przestrzeń ta, t. j. przestrzeń pozostała w posiadaniu Francuzów, przedstawia się nam w następujący sposób:

Północny kawałek	374.78 m. k. j.	3,014.132 l.
Ziemie na zachód od Paryża, na południe od Loary i w dolinie Rodanu, stanowiące jedną całość	6 931.65 m. k. j.	24,053.467 l.
Co wyniesie jak wyżej	7.465 29 m. k. j.	27,327.460 l.

Zważywszy, że dużo ludzi przed najazdem schroniło się w wewnątrz kraju, a szczególnie, że Paryż z okręgiem nie 2,122.900 lecz razem z wojskiem daleko więcej liczy, a mianowicie przynajmniej 2,400.000 i nie myśli się poddać; dla łatwiejszego przytem porównania biorąc liczby okrągłe blisko dochodzące do rzeczywistych, wypadnie w przybliżeniu, że Niemcy trzymają w swem ręku 2.400 m. k. obezwładniając 8 milionów mieszkańców, gdy tymczasem Francuzom pozostaje kraju wolnego 7.500 m. k., nie z $27^1/_3$ lecz z 30 milionami ludności. Porównywując następnie między sobą część kraju zajętego z tą która pozostaje wolną od najazdu, stosunek co do przestrzeni będzie jak 1 do $3^1/_8$, a co do ludności jak 1 do $3^3/_8$, co inaczej mówiąc znaczy: że do dnia 19. grudnia, po pięciomiesięcznej wojnie, pomimo największych wysileń, którym sprzyjało niesłychane w dziejach szczęście, Niemcy nie zdołali zająć w całości nawet 1/4 części Francji.

Chociaż ludność Francji, a szczególnie Paryża, przez ostatnich lat 5 podniosła się znacznie i nie zgadza się cokolwiek z cyframi wziętemi z tablic statystycznych z roku 1865 (we Francji spis się odbywa co lat 5 na dniu 30. grudnia), jednak bynajmniej to nie nadweręża prawdy powyższych wykazów, albowiem ludność się mnożyła mniej więcej w jednakowym stopniu w całym kraju, a więc stosunek ostateczny, do jakiegośmy doszli, zostaje ten sam, jakby nie było przyrostu ludności. Co zaś tyczy granic przestrzeni zajętej przez nieprzyjaciela, to bez wątpienia takowe nie mogą być z całą ścisłością skreślone, choćby dlatego, że co chwila mogą się zmieniać, i rzeczywiście zmieniają. Wszakże zauważyć należy, że tu nie idzie o matematyczną ścisłość, lecz o główne rysy obrazu, a wtenczas kilka lub kilkanaście mil kwadratowych mniej więcej, żadnej różnicy nie robią. Sytuacja nie przemienia się nawet wtenczas, gdy Francuzi w jakim punkcie przekroczą chwilowo linię zaboru; tak na przykład jenerał Faidherbe może ruszyć ku Soissons'owi kilka mil naprzód, lecz bez pobicia Manteufla i odebrania Amiens'u i Laon'u, nie można powiedzieć, że północna część departamentu Aisne i cały departament Somme, zostały oczyszczone z najazdu. Przestrzeń zajętą przez nieprzyjaciela, oznaczaliśmy nie tyle według tego jak mocno składowe jej części są obsadzone, lecz według stopnia, w jakim te części działają produkcyjnie na korzyść Francji. Departament Yonne uważaliśmy na przykład jako stracony dla Francuzów, a to dlatego, że wszystko w nim cicho: dość tam kilka nielicznych komend niemieckich, aby sparaliżować korzyść, jaką mógł by przynieść.

b) Resursa, czerpane z kraju przez najazd.

Cała Francja jest piękną, lecz ta część, którą obecnie zajmują Niemcy, jest najpiękniejszą. W skutek jeograficznego swego położenia, jest ta część Francji najwięcej rozwinięta tak pod względem umysłowym i życia publicznego, jak też pod względem przemysłu, handlu i rolnictwa.

Fabryk różnego rodzaju tam mnóstwo, a prowincja Beauce między Loarą a Paryżem, uchodzi za szpichlerz całej Francji, tak samo jak między Rouen a stolicą. Gisors jest głównym rynkiem zbożowym, na północno wschód od ostatniej leżących prowincyj. Beauvais, sławny od wieków jako główny targ na bydło, także wpadł w posiadanie pruskie.

Za zamożnością i przemysłem tej strony Francji, najlepiej przemawiają dane statystyczne; gdy bowiem w 7 departamentach środkowych liczy się średnio po 2700 na milę kwadratową, w 16 południowo zachodnich po 3100, w 27 południowo-wschodnich po 3500, w 19 północno-zachodnich po 4300, to w tyluż, to jest w 19 departamentach północno-wschodnich przypada po 5600 przeciętnie ludności na jedną milę kwadratową. Departamenta zajmowane przez Werdera, są także najbogatsze z departamentów należących do wschodnio-południowej strony.

Z miast większych, znajdujących się we władaniu pruskiem, liczy:

Orlean	51.000
Rouen	110.000
Amiens	65.000
Rheims	61.000
Metz	54.000
Nancy	52.000
Strasburg do	90.000
Mulhouse przeszło	60.000

Tak wielkich miast Galicja nie posiada jak tylko jeden Lwów, ale co się tyczy przemysłu, handlu i bogactwa, to nasz Lwów ani się umywał, nietylko do Rouen, lecz nawet do takiego Mulhouse lub Rheims.

Łatwo pojąć, jak to bogactwo kraju we wszystkich gałęziach jest wielce pomocnem Prusakom. Czerpie on z niego niezliczone zasoby dla swej tłumnej armii, bez których to zasobów przepadłby już przynajmniej w trzeciej części. Naprzykład w Rouen: przychodzą Niemcy i każą dać sobie 80.000 par flanelowych rzeczy — i Rouen oczywiście daje, i to w godzin 24. W Amiens, Rheims,

Europa poznała, że grozi jej niewolą prusko-moskiewska przewaga. Rząd carski wspierał w wojnie obecnej Prusaków, starając się niedopuścić zwiększenia sił francuskich, za to Prusy poparły Moskwę w kwestji zerwania traktatu paryzkiego, Gorczaków znów przez wdzięczność, jakoteż dla zaskarbienia dalszej przyjaźni i pomocy w wytkniętych planach, stanął po stronie Prus w kwestji luksemburgskiej. Sojusz prusko-moskiewski, mający na celu zachwycenie rządów nad Europą stał się więc dla wszystkich widocznym. Nieporadność Austrji i Turcji, handlarstwo Anglii jest powodem, iż nic dotąd nie przeciwstawiono dla zniszczenia planów prusko-moskiewskich, obojętnie przypatrują się nawet państwa, zagrożone klęskom Francji, chociaż ona była dla nich, rzecby można, najważniejszą osłoną.

Przemyślny Bismark jednak widząc kres swych we Francji powodzeń, nie chce rozbudzać czujności swych przeciwników, a to, zdaje się nam być powodem, że Ignatjew umizga się dziś do Porty, chcąc sprawę czarnomorską załatwić w sposób korzystny dla Moskwy, że Bismark wyraża zgodę na oddanie pod sąd polubowny mocarstw sporu luksemburgskiego, i że wreszcie kanclerz pruski kokietuje czułościami swego kolegę, w Austrji panującego. Anglia przewidując konieczność walki, sposobi się do takowej. Turcja zaniepokojona oddawna zamiarami Moskwy, nie może odwlekać rozstrzygnięcia sporu drogą miecza, gdyby więc tylko austrjacko-węgierska monarchia umiała zrozumieć swój interes, to przymierze francuzko-angielsko-turecko-austrjackie byłoby blizkiem urzeczywistnienia, i tego właśnie tak Bismark jak i Gorczaków obawiać się mają prawo, gdy zwłaszcza rzeczy nie poszły tak jak się tego spodziewano. Obecnie więc Bismark obłudną czułością stara się uspokoić austrjackich polityków, którzy świeżo powstałem cesarstwem niemieckiem i kwestją rumuńską słusznie zatrwożyli się, a w takiem pozostając usposobieniu może prędzej zgodziliby się porzucić drogę połśrodków, a chwycili się energicznych wystąpień, jakie jedynie ratować ich mogą przed grożącemi niebezpieczeństwami. Czyby jednak nieudolność austrjackich mężów stanu była tak wielką, iż byle jaki uśmiech przeciwnika jest dostatecznym do ich eksploatowania?

Dotąd tak było. Kanclerz austrjacki robił wszelkie ustępstwa, aby nie zrażać wrogów, zdawał się przesadnie lękać ich siły, zostawał jeszcze rzec by można pod wrażeniem klęski pod Sadową. Lecz właśnie chcąc jej uniknąć, hr. Beust winien o tem pamiętać, iż dziś dla tego uśmiecha się czyhający na zabór Austrji Prusak, że czuje się słabym do urzeczywistnienia swych zamiarów i jutro już może, gdy z Francją rozprawę zakończy, szydzić będzie z łatwowierności przeciwnika, zmuszając go ukorzyć się przed cesarzem Niemiec, rewindykującym swe prawo do Austrji, lub pójść pod rządy kozacze cara, co głosi się z woli Opatrzności naczelnikiem Słowiańszczyzny.

Jak podejrzanej wartości są dzisiejsze umizgi Bismarka do Austrji, i kokietowanie Turcji przez Ignatjewa, daje nam dowód moskiewski, najwiecej popularny dziennik, *Birż. Wied.* Pismo to jest organem kniazia Konstantego, jego więc opinie rzucają dokładne światło na postępowanie rządu cesarskiego.

Birż. Wied. przed kilku miesiącami zachęcając Słowian do wytworzenia panslawistycznej monarchii, zalecały ludom słowiańskiego szczepu potrzebę sposobienia się do walki, jaka ma rozstrzygnąć się na polach Galicji. Obecnie zaś pismo to dalej prowadząc propagandę panslawistyczną przedstawia, iż w Europie urzeczywistnić się musi wkrótce nowe przeobrażenie społeczne na podstawie granic rasowych, a ztąd składać się ona będzie z trzech państw: Romańskiego, teutońskiego i słowiańskiego. „Austrja, mówią *Birż. Wied.*, według praw etnologii przeznaczoną jest do rozbioru między Moskwę i Niemcy. Turcja zaś, jako państwo niezależne, nie ma miejsca w grupie państw cywilizowanych.“

Organ więc kniazia Konstantego i następcy tronu stwierdza w powyższym ustępie istniejący już plan między Moskwą a Prusami, rozbioru Austrji i Turcji. Czyż więc rządy państw interesowanych na serjo pracują na niekorzyść własnych krajów, jeżeli w zamian energicznej, męzkiej polityki, ustępstwami chcą tylko łagodzić apetyt swych wrogów?

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Bochnia d. 19. grudnia.

(*G.*) Przed czterema dniami odbyły się w mieście naszem wybory do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości. Włościanie, jak o tem w swoim czasie pisałem, podbechtani przez pokątnych ajentów, wybierać nie chcieli i przy pierwszych wyborach (14. listopada) cofnęli się. Później, dzięki staraniom kilku rozsądniejszych przekonali się, że odsunięcie z Rady szkodliwem jest krajowi, a więc i im samym, i oświadczyli staroście, że udział wezmą w wyborach. Jakoż w terminie 15 grudnia, naznaczonym przez namiestnictwo, wybrali z pomiędzy siebie następnych radnych: Mateusza Stachela, Jawienia Michała, Karczmarczyka Jana, Heroda Szymona, Kurdziela Jędrzeja, Nowaka Franciszka, Stycznia Jędrzeja, Regałę Józefa, Wiecka Marcina, Drożda Tomasza byłego posła na sejm, Gawora Kaspra i Torunia Jana. Trzech z nich już poprzednio byli radnymi. Zastanawia, że nie wybrali ani jednego radnego, któryby nie pochodził ze stanu włościańskiego a z pomiędzy siebie za tymi tylko głosowali, o których byli pewni, że nie mają bliższych stosunków ze szlachtą. Złe ziele, zasiane ręką niemieckiej biurokracji jeszcze nie zniknęło. Nieufność dzieli jeszcze nasze społeczeństwo na z ukosa na siebie patrzące klasy. Jeszcze duch miłości i braterstwa silnie tu nie wionął. Poróżnienia ślady jeszcze są bardzo wyraźne i nie zatrą się, dopóki oświata jaśniejszym promieniem po wsiach nie błyśnie. Szkoły są najpotrzebniejszą instytucją, staranie o oświatę najpatrjotyczniejszem zatrudnieniem.

Życie nasze małomiasteczkowe bardzo jednostajnie płynie, gdyby nie przedstawienia amatorskie urządzane przez Towarzystwo śpiewaków „Lutnia,“ nie wiedzielibyśmy, że są iedzi żyją. Nigdzie może tak mało nie komunikują się z sobą znajomi jak tutaj w Bochni. Jeden do drugiego rzadko kiedy zajrzy. Rachują się z wizytami a zaniedbanie jakiejkolwiek formy towarzyskiej jest większym grzechem niż na dworze byłej królowej hiszpańskiej, i budzi nieutulone gniewy. Prostoty, szczerości, otwartości szukać trzeba ze świecą. Pod tchnieniem perukowego konwencjonalizmu, zrodzonego jeszcze w zeszłym wieku przez różnego stopnia „rathów“ zmarniała polska ochoczość, przepadła dawna gościnność.

Przy takim stanie towarzyskości wielką powtórzmy zasługą „Lutni“ jest zbieranie publiczności na przedstawienia amatorskie, a prawdziwa wdzięczność należy się amatorom, którzy się podejmują trudnego obowiązku rozweselenia, zabawienia i zbliżenia do siebie osołowiałych mieszkańców. Może też z tego zbliżenia wyniknie dawna swoboda obejścia, pękną sztywne formy, z obczyzny przyniesione, i poczciwe serca, jakiemi się odznaczają Bochnianie, poczują, że przepisy najlepszego tonu zawiera nie „kodeks ceremonjału,“ którego nikt nie czytał a wszyscy się go trzymają, ale wzajemna miłość.

W ostatnim czasie mieliśmy dwa przedstawienia amatorskie. Dnia 8. grudnia grano Chęcińskiego „Szlachectwo duszy,“ komedja bardzo dobrej tendencji; dnia zaś 18. grudnia jedną z lepszych komedyj Fredry: „Panieńskie śluby.“ Zwyczajem jest i zupełnie usprawiedliwionym chwalić amatorów. My atoli jeżeli pochwalimy grę amatorów zwłaszcza w Ślubach, jeżeli powiemy, że panny Bronisława Z., Katarzyna N. i panna T. grały jak artystki, a panowie U. P. i L. jako dobrzy aktorowie, to nie kierujemy się wspomnianym wyżej zwyczajem, ale zadowolnieniem, jakie wcale poprawne przedstawienie Ślubów“ w nas wzniecilo. Dobry teatr nie jest dla nas nowiną, a jednakże porównanie z nim nie wypada na niekorzyść naszych amatorów.

Przedstawienia te były dane na cel dobroczynny, zwłaszcza na pomnożenie funduszu S. Macieja dla podupadłych mieszczan. Czyby nie było też dobrze, ażeby szanowni amatorowie dali choć po jednem przedstawieniu na korzyść muzeum historycznego w Rapperswyl i na wsparcie rodaków we Francji, pozbawionych kawałka chleba przez obecną wojnę. Warto także nie zapominać o Towarzystwie Opieki narodowej i o Towarzystwie oświaty. Gdy się łączy przyjemne z pożytecznem, piękne z narodowem, pozostają następstwa, podnoszące dusze wszystkich.

Przegląd polityczny.

Zagrożona ludność Luksemburga przesłała do króla holenderskiego następujący adres:

„Najjaśniejszy Panie!

„Z największą obawą dowiedzieli się mieszkańcy Luksemburga o treści niemieckiej noty, która nas otwarcie oskarza, żeśmy zaniedbali obowiązki neutralności, a oświadcza zarazem, że Prusy nie czują się nadal zobowiązanemi do uszanowania szczęśliwego położenia, jakie traktat londyński stworzył dla W. Księztwa. Rząd związku północnego w osądzeniu zachowania się ludności Luksemburga niegodnie został oszukany.

„Ks. Henryk, ukochany namiestnik W. kr. Mości, był świadkiem nieustannych usiłowań, podjętych przez rząd celem utrzymania neutralności, którą się cieszymy. Ludy sąsiednie, Prusacy, Francuzi i Belgowie mogą jawnie poświadczyć, że mały Luksemburg w dziełach dobroczynnych stawał zawsze w pierwszym rzędzie, a cała Europa potwierdzić może swem słowem to oświadczenie, jakie w tej chwili czyni nieszczęśliwy naród, który na swoją obronę nie ma nic, prócz poczucia prawa obowiązku i sprawiedliwości.

„Nasza biedna ojczyzna w tej chwili bardziej jest zagrożoną, niż w którejkolwiek epoce swych dziejów. W tem najwyższem przesileniu stajemy przed Tobą, Najj. Panie z prośbą, byś ratował Luksemburg, i nie zezwolił, by polityczną jego egzystencją rozrządzano, nie wysłuchawszy poprzednio głosu ludności.“

Prusy jednak, jak się zdaje, nie łatwo dadzą się odstraszyć od wykonania swego planu. Niemieckie dzienniki pochwalają zupełnie krok rządu. *Kreuzztg.* sili się prawnie go uzasadnić, a *Nordd. Allg. Ztg.* podaje widocznie urzędowy w tej sprawie artykuł, napisany tak, jak gdyby był wyciągiem z odnośnej noty Bismarka. Artykuł ten wylicza wszelkie mniemane wykroczenia Luksemburga przeciw neutralności i kończy dosłownem przytoczeniem oświadczenia rządu pruskiego, iż Prusy w operacjach wojsk niemieckich, celem ubezpieczenia tych wojsk od szkody, jaka im ze strony Luksemburgu może być wyrządzona, nie mogą się uczuć związanemi względem na neutralność W. księztwa, i że rząd królewski zastrzega sobie poszukiwanie swych pretensyj przeciw W. ks. Luksemburgskiemu z powodu strat, wynikłych z nieuszanowania neutralności.

Kronika wojenna.

Rozkaz dzienny króla pruskiego do armii stara się przedstawić żołnierzom wszystkie odniesione dotąd korzyści i wlać ducha, którego widać zaczęło brakować zniecierpliwionym i tęskniącym do rodzin Germanom. Jest w tym rozkazie dziennym silny akcent położony na zaufanie (Niemców) w „słuszną sprawę“ co sprawia komiczne ale i oburzające wrażenie. Rozkaz brzmi następnie:

„Żołnierze połączonych armij niemieckich! Powtórnie stoimy wobec nowego perjodu wojny. Gdym do was przemawiał ostatnim razem, zniesioną była wraz z kapitulacją Metzu ostatnia z armij nieprzyjacielskich, jakie na początku wojny stały naprzeciw nam. Odtąd nieprzyjaciel nowo-utworzone przez nadzwyczajne wysilenia przeciwstawił nam wojska, wielka część mieszkańców Francji opuściła swe spokojne, przez nas nie tamowane rzemiosła, by wziąć oręż do ręki. Nieprzyjaciel przewyższał nas często liczbą, mimo to wszakże zawsze go znowu pokonaliście; bo męztwo i karność i zaufanie w sprawę słuszną więcej warte niż przeważająca liczba. Wszystkie zabiegi nieprzyjaciela, by przerznąć się przez linię osaczającą Paryża, odparto ze stanowczością, często wprawdzie z licznemi krwawemi ofiarami — jak pod Champigny i pod le Bourget — lecz i z bohaterstwem, jakiego wszyscy dajecie dowody. Armie nieprzyjaciela, które dla odsieczy Paryża nadchodziły z stron wszystkich, pokonane są wszystkie. Wojska nasze, które po części przed kilku jeszcze tygodniami stały przed Metzem i Sztrasburgiem, posunęły się dziś już na Rouen, Orleans i Dijon, a obok wielu małych zwycięzkich potyczek przybyły do dawniejszych dwa nowe wielkie dni honorowe — pod Amiens i kilkodniowa bitwa pod Orleanem. Kilka fortec zdobyto i wiele materjału wojennego zabrano; tem samem mam tylko powód do zadowolnienia, i radością to dla mnie i potrzebą wypowiedzieć wam to. Dziękuję wam wszystkim, od jenerała aż do prostego żołnierza. Jeżeli nieprzyjaciel trwać będzie przy dalszem prowadzeniu wojny, to wiem, że nie ustaniecie w wytężaniu sił wszystkich, czemu zawdzięczamy dotychczasowe wielkie nasze powodzenia dopóki nie osiągniemy zaszczytnego pokoju, godnego ofiar wielkich, jakie w krwi i życiu położono.

K. G. Wersal, 6. grudnia 1870.

Wilhelm.

Z Lyonu piszą do *Indep. Belge* 15. grudnia: Pierwszy batalion legii alzackiej opuścił nasze miasto i udał się na wschód. Potrzeba przyklasnąć tej szybkości, z jaką go zorganizowano. Trzy inne bataliony wyruszą wkrótce za nim i myślą już o utworzeniu drugiej legii, albowiem wychodźtwo młodych ludzi z Alzacji odbywa się ciągle na wielką skalę.

11. grudnia wylądowało w Tulonie 2000 ludzi i 800 koni; oddział ten składa się z żuawów, strzelców afrykańskich, spahów z prowincji Konstantyny i artylerji górskiej.

W Belfort bombardowanie wywiera pewien skutek, ale postanowienie ludności jest zawsze to samo.

Obecnie tworzy się kompania wolnych strzelców, pod nazwą *Enfants perdus du Rhone.* Za przeznaczenie swoje obrała ona przechwytywanie konwojów pruskich nie żąda wcale uznania za stronę wojującą i nie wymaga żadnych zasiłków od rządu. Tworzy się ona na podstawie kapitału 80.000 franków, zapomocą emisji tysiąca akcyj po pięćdziesiąt franków każda, płatnych częściowo po każdem zachwyceniu łupu u nieprzyjaciela.

Piszą z Besançon, że ostatniej soboty przyjechało tam konno trzech włościan okolicznych, mając pod sobą konie trzech oficerów pruskich, których ci włościanie zabili. Konie, które były piękne, sprzedano po 500 franków. Włościanie opowiadali, że prawdziwa rozpacz panuje w wioskach wyczerpanych rekwizycjami, i że nie mogąc już nic dać więcej, mieszkańcy zaczynają się bronić i stawiać zasadzki na nieprzyjaciela.

Amiens. *L'Echo du Nord* w d. 17. grudnia donosi: Wczoraj rano nieprzyjaciel opuścił Amiens. Wojska pruskie cofnęły się spiesznie w stronę Clermont i Paryża, unikając dróg Montdidier i Roye, zajętych przez nasze wojska.

Cytadela została w ręku Prusaków, którzy się tam zamknęli i ufortyfikowali.

Władze niemieckie przed opuszczeniem Amiens kazały rozlepić proklamację, w której winszują mieszkańcom ich przychylnego zachowania się, i oznajmiają im prędko swój powrót.

Zato dano znać tutaj o innej kolumnie niemieckiej 10.000 ludzi, która idąc z Soissons ku Chauny, była wczoraj popołudniu w Montescourt. Trudno powiedzieć, czy siły jej są dokładnie podane, ale jest rzeczą niezaprzeczoną, że w całej okolicy jest wielki ruch wojsk pruskich w celu wstrzymania pochodu jenerała Faidherbe. Można się spodziewać zatem bliskiego starcia.

Osoba, która zdołała umknąć z La Fére ostatniego wtorku, pisze nam, że Prusacy trzymają się w mieście szczelnie zamknięci, nie pozwalając nikomu ani wychodzić ani wchodzić do miasta, nie wykluczając nawet lekarzy. Podminowali oni wały w miejscach odległych od siebie o 10 metrów; i chcą zburzyć fortecę; to samo też chcą uczynić w Soissons. Przybycie Francuzów zmusiło ich do zawieszenia tego dzieła zniszczenia. Ustawili na murach kilka dział polowych, które zaniedbano zagwoździć przed kapitulacją twierdzy.

Włościanie próbowali kilka razy powyjmować szyny kolejowe pociągom nieprzyjacielskim ale się to im nie udało.

Z loga pruska ostatniego wtorku liczyła 1500 ludzi ale oczekiwano posiłków z Laon i Soissons.

Nowa armia pruska. Z Forbach piszą do *Frankf. Journal* 13. grudnia: „Donoszą mi tutaj o zamiarze wystawienia nowej rezerwowej armii pruskiej, do której ma być wcielony oblężniczy korpus z Thionville. Zadaniem nowej armii ma być zajęcie Luksemburga i holenderskiej granicy. Mówiono nawet tutaj, że pruskie wojska już luksemburgską granicę przekroczyły. Być może, że wiadomość ta przedwczesna, w każdym razie mają to na widoku. Po zajęciu Luksemburga poniszczone roboty forteczne mają być uzupełnione nowemi fortyfikacjami według najnowszego systemu.“

Kapitulacja Prusaków w fortecy Ham, odebranej przez wojska jenerała Faidherbe brzmi:

Art. 1. Pruscy żołnierze z kolejowej dywizji i pułku 81, którzy obecnie Ham zajmują, oddają twierdzę i uznają się za jeńców wojennych.

Art 2. Wszyscy oficerowie, urzędnicy 3. oddziału kolei, którzy mają stopień oficerski i pierwszy feldwebel tego oddziału zatrzymują szable z dozwoleniem noszenia ich podczas niewoli. Prócz tego zatrzymują ci panowie swoje bagaże. Urzędnicy kolejowi zatrzymują prócz tego trzy wozy z sześciu końmi. Żołnierze i niżsi urzędnicy zachowują swoje płaszcze i tornistry.

Art. 3 Żołnierze złożą broń w jednej z izb twierdzy i opuszczą cytadelę o 6. godzinie rano. Twierdzę natychmiast zajmą Francuzi.

Art. 4 Naczelny jenerał Faidherbe przyłoży starania, aby przy pierwszej sposobności wymieniać wziętych do niewoli oficerów, urzędników i żołnierzy na francuskich jeńców.

Art. 5. Warunki te, ułożone pomiędzy jenerałem Faidherbe lub przez niego delegowanym, a głównym inżynierem 3 dywizji dróg żelaznych, zamienione będą przez parlamentarzy.

Podwójnie wygotowany w Ham dn. 10. grudnia.

Za jenerała na rozkaz jego *E. Martin.*
(podp.) *Burges*, podpułk. *Tobian.*

Z północnej Francji. W wojnie narodowej, jaką jest obecna wojna francuska, gdzie wszystkie siły narodu powołane są do zbrojnego działania, nad stopniem, rutyną i teoretycznem wykształceniem bierze górę zawsze energia, odwaga i fantazja. Nowym przykładem tego jest p. Plancassagne, komisant handlowy z Dunkierki, mianowany podpułkownikiem zmobilizowanej gwardji narodowej w szóstej legii i głównym komendantem twierdzy Abberville. Ten zaszczyt zawdzięcza p. Plancassagne, według słów mianującego dekretu — swojej energii i wojskowym antecedencjom swoim.

Messager du Nord, nie bardzo widać zadowolony z tej nominacji powiada:

„Pan Plancassagne służył niegdyś w armii regularnej jako sierżant. W 48 godzinach z komisarza zrobiony komendantem placu w Abbeville, wydał 13. grudnia proklamację, której najsilniejsze ustępy są:

„Nieprzyjaciel jest pod naszemi bramami; niech zdrajcy, co są między nami, mają się na baczności. Upoważniony jestem do represaliów, które będą gorżką nauką dla innych.“

Tegoż dnia wydał następujący dekret:

Forteca Abbeville. Sztab główny.

Jedyny artykuł dekretu: Od dzisiaj ustanawiam sąd tutaj wojenny.

D. Plancassagne
podpułkownik i komendant placu.

Wieczorem tego samego dnia ukazał się w Abbeville nowy dekret, który brzmi:

1. Art. Ustanowiony przezemnie sąd wojenny zastępuje sądy wojenne czasów pokojowych.

2. Art. Od postanowień jego nie ma żadnego odwołania.

2. Art. W razie wydania wyroku, wykonanie jego ma nastąpić na drugi dzień rano po wyrokowaniu.

4. Art. Śmiercią karać się będzie: zabójstwo, oderzenie smiertelne, dezercja, szpiegostwo, złodziejstwo, maroderja, grabież, przekroczenie służbowe wobec oficerów, niedopełnienie rozkazów, obelga, podburzanie słowem lub czynem do nieposłuszeństwa, rzucanie broni przed nieprzyjacielem, ażeby nie walczyć, niepotrzebny hałas z bronią.“

Tego samego wieczora nieco później wyszło następujące urzędowe ogłoszenie:

„Sąd wojenny w Abbeville, ukonstytuowany stosownie do dekretu 2. października 1870, skazał na śmierć pewnego Juliana Inlliner, ponieważ ten *in flagranti* schwytany był na szpiegostwie. Egzekucja odbyła się tego samego dnia w fosach fortecy.

Abbeville 13. grudnia 1870.

D. Plancassagne.

Z Wersalu. Korespondent *Times'a* przy głównej kwaterze saskiej przed Paryżem pisze w d. 13. grudnia:

„Paryż będzie niebawem bombardowany(?) Oto najnowsze wiadomości, jakie nam z Vert-Galant donoszą. Jakkolwiek sceptykiem jestem względem wypadków politycznych, które nie weszły jeszcze w dziedzinę faktów spełnionych, przecież wierzę, że atak nastąpi prędko.

Projekt hrabiego Bismarka, ażeby ogłodzić Paryż, nie odpowiedział oczekiwaniom jego. Po trzech miesiącach blokady, miasto przecież żyje i z każdym dniem staje się uciążliwszem dla oblęgających. Był by przesadą, gdyby kto chciał twierdzić, że mniej jest teraz oznak głodu niż przed dwoma miesiącami nie zaprzeczoną rzeczą jest jednak, że hasłem Paryżan jest ciągle „nie poddawać się“. Nawet ludzie, którzy utrzymywali przed kilkoma tygodniami, że miasto nie wytrzyma dłużej nad 8 dni, rozstali się z nadzieją prędkiego ogłodzenia.

Wszystkie wojska niemieckie chcą bombardowania. Są już one więcej niż zmęczone obozowaniem, i myślą że jeśli ich bomby upadną na bulwar lub ulicę Rivoli, tłum, który na samo słowo negocjacyj teraz woła: zdrada! nawróci się prędko do doktryn pokojowych. W tej to myśli, a nie przez chęć zniszczenia Paryża, żąda armia niemiecka bombardowania.

Inny korespondent wersalski, *Hans Wachenhusen*, oddaje się (13. grudnia) rozmyślaniom, które potwierdzają również, że w armii niemieckiej coraz żywszem staje się pragnienie pokoju, którego jej dowódzcy dać nie chcą. Rozmyślania te są:

„Gdyby sobie Francja była raz roztropnie odpowiedziała na pytanie które zawsze jej jest na języku: *Ou allons nous?* byłaby teraz przynajmniej tak roztropną, żeby pozostała na połowie drogi i nie żądała całkowitej swej ruiny.

Tymczasem stawiam i nam to samo pytanie: dokąd idziemy? Potrzebujemy i spotrzebujemy ogromnie wiele ludzi. Odpowiedzą mi: mamy ich przecież! Lecz pytam się zarazem w jakim celu. Małą połowę Francji obsadziliśmy. To kosztuje wiele etapów. Transport jeńców wymaga również znacznej liczby ludzi; znoje marszów zimowych kosztują wiele zdrowia, a piękna myśl o wszystkich kaftanach i futrach jakie z domu chcą przesłać wojsku, nie ogrzeje żołnierza.

Linią Loire-Cher musimy obecnie zająć, a zatem linią Bourges, Tours, Angers, Nantes. Będzie ona po większej części już tych dni w naszym ręku. Czy jest zamiarem naszego najwyższego wodza posunąć wojska jeszcze bardziej na południe? Nie mogę tego przypuszczać, gdyż obsadzić dwie trzecie Francji naszemi wojskami, nie wybierając podług dawniejszej zasady żołnierzy w zdobytym kraju, tego bodaj dokazać jesteśmy w stanie, mianowicie w porze zimowej, tego nie dozwalają również węzły familijne, jakie za sobą prowadzi nasza armia. Prócz tego Paryż przecież musi spożyć raz ostatnie swoje zapasy, dla tego wydaje się być koniecznem powstrzymać się na tej oznaczonej linii, okszańcować się za nią i pozwolić nieprzyjacielowi czynić tyle wysileń na odebranie stolicy, która się tymczasem podda, ile będzie chciał. Słowem: na linii Loire-Cher zdaje nam się konieczną defensywa, mianowicie jeżeli się uda, co się udać musi, że Lyon zostanie oblężony. Nantes i Lyon po obudwu stronach z zakneblowaną stolicą po za nami będzie, jak się spodziewać należy, *nec plus ultra* naszych okupacyj.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Dzisiaj nie będzie przedstawienia polskiego, jak donosi dyrekcja, z powodu przygotowań do wystawienia krotochwili: „Twardowski na Krzemionkach“, w drugi dzień świąt zapewne.

Orleanie, Nancy i wszędzie tak samo; to płótna, to sukna, to skór, to obuwia, zawsze im czegoś potrzeba — i zaraz dostają. — Niemcy i połowy nie sprowadzili z kraju swego co im potrzeba; znaleźli wszystko na miejscu, jakby na nich tylko czekało. A co zdarli pieniędzy i różnego tytułu kontrybucyj w koniach, winie, towarach kolonialnych, cygarach i t. d., tego nie zliczyć. Grabią wszędzie i wszystko — i wioski i miasta. Wojna wojnę żywi w tym niegdyś tak szczęśliwym kraju.

Szczęście wielkie że nie wpadł w ich ręce ów cypel północny, o którym wzmianka była na początku. Jest to perła północnego kraju. Tak się on ma do reszty przestrzeni w mowie będącej, jak cała ta przestrzeń do reszty Francji. — We Flandrji naprzykład, gdzie każdy prawie morg ziemi obrobiony jest ręcznym sposobem, przypada na milę 13.000 ludności, a Lille liczy 160.000 mieszkańców. Ale Lille nie dostaną; o tem mogą być pewni. Byłoby to za dużo, a przytem Lille jest jedną z najsilniejszych fortec, tak jak Metz ma forty odpolowe, lecz co do żywności, stokroć lepiej jest opatrzoną jak Metz.

Piękny ten kraj jest już spustoszony, lecz można być pewnym, że przy bezwzględności, z jaką Niemcy postępują, i przy geniuszu, jaki rozwinęli w łupieniu, wycisną oni z niego jeszcze dość dużo.

A jeśli do tego dodamy, że oprócz wyżej wymienionych resursów co do żywności, odzienia, obuwia i pieniędzy, Niemcom się dostały: 1) dwie kompletne fabryki prochu w Metz i Bouchet; 2) dwa prześliczne konstrukcyjne arsenały (lawety, powózki i t. d.) w Metz i Sztrasburgu; 3) jedna ogromna działolejnia w Sztrasburgu nakoniec 4) fabryka palnej broni w Metz — to przychodziemy do przekonania, że jeszcze żaden w świecie najazd nie znalazł w kraju najechanym tyle zasobów do prowadzenia wojny, jak teraźniejszy najazd króla Wilhelma na Francję. Jedna tylko Italia w roku 1796, dla zgłodniałych i bosych Francuzów, była podobnem Eldoradem, ale to nie idzie w porównanie, zważywszy, jak szczupłe miał siły młody Bonaparte.

(D. n.)

Dowiadujemy się, że w drugiej połowie stycznia danem będzie tutaj jeszcze jedno przedstawienie amatorskie na korzyść zamieszkałych we Francji ziomków naszych. Poczyniono już odpowiednie ku temu przygotowania. Spodziewamy się, że za przykładem tym pójdą także liczne na prowincji potworzone sceny amatorskie.

Z Lublany, stolicy Krainy, donosi korespondent *N. fr. Presse*, że tamtejszy teatr niemiecki połączony z operą od jakiegoś czasu wstrzymywał już wszelkie wypłaty, gdyż nie może w żaden sposób utrzymać się, mimo dość licznej w tem mieście publiczności niemieckiej, co przypisuje „der Laußkeit" żywiołu germańskiego i rozmaitym innym okolicznościom, jak między innemi i tej, że **trzy** wieczory miesięcznie należą do teatru słowieńskiego! Trzy wieczory słowieńskie na 27 niemieckich i przytem niemożność utrzymania się Niemców, to istotnie pocieszaćby nas mogło nadzieją, że i we Lwowie prędko koniec przyjdzie inwazji germańskiej, gdyby nie okoliczność, iż pomyślano tutaj lepiej o zabezpieczeniu bytu komedjantów niemieckich, udzieliwszy im ogromną subwencję z majątku krajowego, przywilej na reduty, dziesiąte bilety od widowisk i t. d. Szczęśliwsi pod tym względem Słowieńcy, wkrótce już *requiem* zanucą junkierskiej Melpomenie, u nas zaś pomimo — nie już „der Laußkeit", ale zupełnej nicości żywiołu niemieckiego, podobnoś nie jednokrotnie zawołać jeszcze będzie potrzeba: **Precz z teatrem niemieckim!**

Zeszłej niedzieli odbyło się w salach strzelnicy miejskiej walne zgromadzenie członków „Besedy czeskiej", na którem wybrano zarząd na rok 1871, a mianowicie: przewodniczącym p. Wacława Samferta, dzierżawcę dóbr kapituły lwowskiej łacińskiej; do Wydziału pp. Jana Fiale, urzędnika budownictwa wojskowego, Wollmanna, nauczyciela muzyki, Tomasza Chocholouszka, rządzcę zakładu głuchoniemych, Ignacego Boehma, komisarza policji, i Maksymiliana Konopaska, nauczyciela muzyki.

Zaćmienie słońca wczorajsze odbyło się niestety za gęstą zasłoną chmur i zamieci śnieżnej, jaka trwała od rana przy mrozie jedenastostopniowym. Z tego względu kronikarskie sprawozdanie z tego zjawiska przytoczyć może ten tylko szczegół, iż około godz. 1/3 po południu (według zegara lwowskiego), prawdopodobnie zaćmienie osiągnęło najwyższy swój, względnie Lwowa, stopień, gdyż o tym czasie zmrok dawał się tu dobrze uczuwać, poczem wyjaśniło się znowu stopniowo. Oczekujemy ciekawszych a w każdym razie szczegółowych o tem zaćmieniu sprawozdań na dzisiejszem posiedzeniu Towarzystwa technicznego, a później od ekspedycji austrjackiej, umyślnie w tym celu wysłanej do Tunisu, w której, jak nam donoszą, bierze także między innymi udział profesor botaniki przy wszechnicy tutejszej, dr. Weiss.

Zgromadzenie ludowe, zakazane przez policję, prawdopodobnie przyjdzie do skutku wkrótce, za zezwoleniem władz wyższych. Moskale zajmują się widocznie tym meetingiem, dowiadujemy się bowiem, iż w ostatnią niedzielę, na który to dzień zapowiedziano jego odbycie, zjechał pewien urzędnik do Lwowa moskiewski z komory Radziwiłłowskiej umyślnie przysłany dla przysłuchania się rozprawom lwowskiego ludu, dowiedziawszy się jednak o zakazie, tegoż samego wieczora odjechał do domu. Niechby też rząd austrjacki spróbował wysłać agenta swego w dzierżawy moskiewskie np. dla przypatrzenia się legionowym komedjom Czechow, zamieszkałych na Wołyniu. Oj, podobnoby mu po... zostać czegoś całkiem innego.

W tutejszym sądzie karnym odbędzie się d. 27. bm., we wtorek, ostateczna rozprawa w procesie skarbnika gminy gródeckiej, p. B. o defraudację.

W domu pod l. 1871/4 w pobliżu cmentarza Gródeckiego mieszkał wyrobnik Józef Glazer z żoną Wiktorją, a wspólnie z nimi zajmował pokój wyrobnik Tomasz Nastorowicz. We środę rano o godzinie 7. gospodyni domu zauważała, że wbrew porządkowi domowemu mieszkanie Glasera było jeszcze zamknięte; poczęła więc kołatać we drzwi, a gdy jej nie odpowiadano z wnętrza, przyzwała do pomocy domowników. Jakoż po długiem pukaniu otworzył Glaser drzwi i wszyscy weszli do jego mieszkania. Przerażenie przybyłych było wielkie, gdy na pierwszy rzut oka ujrzeli leżących na ziemi bez życia żonę Glasera i Nastorowicza. Policja aresztowała natychmiast Glasera, który utrzymuje, iż nic nie wie co zaszło w nocy w jego pomieszkaniu, przebudziło go bowiem dopiero kałatanie domowników. Śledztwo sądowe wyjaśni zapewne wkrótce ten wypadek.

Onegdaj na stacji kolejowej Podzameckiej, wyrobnik Jan Walenty chciał przejść na drugą stronę relsów po przed nadjeżdżającą lokomotywą, został jednak pochwycony i ciężko pokaleczony pod kołami.

— **Podziękowanie.** Z powodu zaniechania przy otwarciu kolei żelaznej ze Złoczowa do Tarnopola zwykłych uroczystości, postanowił generalny dyrektor kolei Karola Ludwika p. Herz-Rodenan przeznaczoną na to kwotę użyć na cele dobroczynne. Otrzymawszy z tej sumy sto złr. na korzyść Zakładu sierót św. Teresy, wyrażam niniejszem tak generalnemu dyrektorowi tejże kolei, p. Herzowi jako też dyrektorowi ruchu we Lwowie, panu Ursprungowi serdeczne podziękowanie.

Jadwiga Sapieżyna.

— (*B. K.*) **Przedstawienie amatorskie** środowe na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy tutejszej akademii technicznej pod względem oddania ról w dwu odegranych komedyjkach możnaby zaliczyć do szczęśliwych, gdyby to samo powiedzieć się dało o wyborze tych sztuczek. *Pośredniczka* J. Korzeniowskiego, to rzecz jałowa, konwencjonalna i bez żadnego interesu tak w intrydze jak i w postaciach swoich; *Pafnucy i Nareyz*, farsa z francuzkiego pełna wprawdzie życia i sytuacyj komicznych, ale też naciągnięta okropnie, przeholowana w wysnuciu zawikłań i kolizyj, a przedewszystkiem wielkie przedstawiająca amatorom trudności w wykonaniu roli pana Pafnucego, zazdrośnego do nieprawdziwości cymbała. Z tem wszystkiem wcale gładko poszły te komedyjki, a zwłaszcza amatorki więcej miały tym razem powodzenia jak zazwyczaj. Z amatorów podnieść winniśmy grę „Narcyza" w drugiej sztuczce, pełną naturalnej swobody i dowcipu. „Troiński" w *Pośredniczce* był wcale dobrym aż do wymowy, niepotrzebnie naśladowanej za pewnym znanym organem nosowym naszej sceny, który nie może być żadną miarą uważany za najszczęśliwszy dar niebios u artysty dramatycznego.

Utwory p. Gunicwicza nie mają jakoś szczęścia do wykonawców swoich. Wysoko zakrojony i pełen wzniosłych momentów hymn „Boga Rodzico" mdło wyszedł z półgębkowych chórów i niedostrojnej orkiestry, i nie wywarł na słuchaczach takiego wrażenia, do jakiego niezawodnie byłby zdolnym w sprawniejszem wykonaniu.

Przedstawiony na zakończenie obraz z żywych osób „Pochód w Sybir" Grottgera, ułożony trafnie, zdaniem naszem oświetlony był za jaskrawo, w skutek czego raziły niedostatki w dekoracji i garderobie.

— **Mianowania.** Dr. Henryk Blumenstock, tytularny sekretarz ministerjalny, otrzymał charakter sekretarza ministerjalnego.

Władysław hr. Karnicki, c. i k. poseł w Madrycie, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia hiszpańskiego orderu Karola III.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 20 do 22. grud. Julia Aleksandra Wereszczyńska, żona pułkownika, lat 50, na durzycę. Marta Rosner, wdowa po fin. inspektorze, lat 76, ze starości. Tekla Laudenbach, żona aktora, lat 28. na suchoty. Marja Halaj, lat 60, na zapalenie kiszek. Jerzy Bach, lat 50, na suchoty.

† **Rafał Strojnowski** właściciel ziemski na Wołyniu moskiewskim i marszałek szlachecki, jeden z pierwszych, którzy podjęli sprawę usamowolnienia włościan, zmarł jeszcze d. 30 sierpnia w dobrach swoich.

† **August Surmacki** oficer wojsk polskich z r. 1831 zmarł d. 20 bm. Krakowie.

— **P. Walery Eliasz** wykończył świeżo obraz treści historycznej przeznaczony na wystawę wiedeńską. Obraz ten, pisze *Czas*, przedstawia scenę z obrony Krakowa przed Szwedami. Artysta obrał chwilę w rocznikach Krakowa dobrze znaną, kiedy podczas szturmu chłopaki uliczne znosiły Czarneckiemu pozbierane kule nieprzyjacielskie. Czarnecki stoi na pierwszym planie obrazu, otoczony towarzyszami, a tak on jak i burmistrz krakowski oddani są według portretów. Wykonanie obrazu w ogóle ma być wcale udatne.

— **W Wiedniu** d. 19. b. m. znowu był okropny orkan, postrącał kominy i szyldy, połamał drzewa, a na kolei południowej z pociągu towarowego zdążającego w całym pędzie ku dworcowi, oderwał cztery wozy, z których 3 naładione były zbożem a jeden próżny, i popędził je z ogromną gwałtownością w przeciwnym kierunku, gdzie natrafiły na lokomotywę zmieniającą relsy, którą wypchnęły z torów i znacznie uszkodziły. Maszynista lokomotywy jako też konduktor oderwanych wozów, pospadali, i ciężko zostali poranieni. Z wozów próżny tylko zdruzgotał się przy uderzeniu, trzy napełnione, częściowo tylko zostały uszkodzone.

— **W Gradecu** zgorzała d. 19. b. m wieczorem wielka fabryka papieru z budynkami mieszkalnemi p. Kranca. Ogień powstał w magazynie szmat na strychu.

— **P. Wiktor Wyłński** rodem z Sanockiego, otrzymał d. 21. bm. na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora obojga praw.

— **Potylicze** 14. grudnia. Dnia 12 grudnia w nocy przyjechali tu księża Łysiak proboszcz i wikary Steciak, obydwaj z Kamionki Wołoskiej i stanęli gospodą w karczmie potylickiej. Zaczęli mieszczan potylickich a mianowicie delegatów zwoływać do szynku a podpoiwszy ich w karczmie wymogli na nich, że im protest do namiestnictwa przeciw nielegalnemu wyborowi radnych z miasteczek do Rady powiatowej podpisali. Podpisy w karczmie poczynione w każdym razie nie mogą być za ważne uważane, a księżom zwłaszcza nie przystało w karczmie pić i w to się bawić co do stanu duchownego nie należy.

Takie postępowanie księży mieszczanie potyliccy przedstawili c. k. namiestnictwu, bo chociaż agitacje są dozwolone, lecz nie w karczmach po nocy i bez naruszenia sławy obcej, a księża ci nie tylko panów lecz i nas mieszczan kapotnikami nazywali, licząc nas za przyczepy do gminy.

— (W. S.) **Tarnopol,** d. 16. grudnia. Dnia wczorajszego wieczór zgodziła jakaś obca przybyła tu dama (Francuzka) u tutejszego, furmanką trudniącego się żyda Berla Lorbera podwodę do Podwołoczysk. Dzisiaj rano powrócił furman Lorbera z rzeczami napowrót lecz bez właścicielki z wiadomością, iż ta podczas popasu przy takzwanej „białej karczmie", 3 mile oddalonej od Tarnopola, znikła bez śladu i wieści. Rzeczy, składające się z wielkiego i małego kufra, walizy, futra i parasola, złożono w tutejszym depozycie miejskim. Przyczyna tego zniknięcia dotąd nie wyśledzona.

Od niejakiegoś czasu w mieście naszem pojawiło się oszustwo na wielką skalę. Papierki do kadzenia z odbiciem guldena, zostały przez tutejszych starozakonnych pomiędzy wieśniaków w obieg puszczone. Do 300 sztuk takich papierków odebrano w tutejszym sądzie od chłopów, którzy wczoraj na targ zwieźli drzewo, a którzy podobną monetą byli płaceni.

Podczas sądowej rewizji znaleziono u niektórych, nawet w znaczniejszych sklepach podobne papierki, które przez nieświadomość od kupców przyjęte zostały. Policji tutejszej udało się wejść na trop tej szajki oszustów.

Jak wiadomo, od niejakiego czasu bawi u nas trupa dramatyczna p. Piotra Woźniakowskiego, która pomimo doborowych sztuk przedstawianych, pomimo wszelkiej staranności ze strony dyrektora jako też i gry aktorów najmniejszego nie doznaje powodzenia ze strony martwej publiczności naszej. Już parę razy zapowiedziane sztuki musiały być z braku widzów odwołane i teatr zamknięty. Ten sam wypadek zdarzył się z zapowiedzianą 4-aktową komedją p. t. „Kapitan Zosia".

Jednakowoż nie sądźcie, iż u nas już jak w Sodomie i Gomorze, nie znajdzie ani jednego sprawiedliwego miłośnika sceny przeciwnie — przedsiębiorca budowy kolei żelaznej, pan Kozakiewicz, widząc przykre położenie i powodzenie sceny — zakupił wieczór ten, zapłaciwszy z góry. I nie żał wal tego, gdyż wdzięczni aktorowie wszelkich sił dołożyli, by p. K. uprzyjemnić doskonałą grą ten wieczorek.

— **Wydawnictwo „Strzechy"** p. F. H. Richtera ogłasza prospekt na rok 1871, z którym rozpoczyna czwarty rok swego istnienia. Nie jest to wprawdzie wiek zbyt długi, ale kto zna bliżej dzisiejszy stan dziennikarstwa polskiego, kto wie z jakiemi trudnościami walczyć dziś musi każde takie wydawnictwo, ten przyzna, że już i to niemałą jest zaletą dziennika, jeśli wytrwa lat kilka bez przerwy przy programie, który sobie zakreślił. Dość też porównać wszystkie wydane dotąd roczniki *Strzechy*, aby się przekonać że jeśli zachodzi między niemi jaka różnica, to tylko na korzyść pisma, i to zarówno pod względem jego wewnętrznej wartości, jak i co do zewnętrznej strony wydania.

Z tą samą też chęcią przystępuje teraz wydawnictwo do rozpoczęcia czwartego rocznika: postarało się ono dla tego rocznika o utwory najgłówniejszych pisarzy i artystów, z których wymienia:

„Noc królewska", powieść J. Zachariasiewicza, z ostatnich czasów panowania Stanisława Augusta (jako powieść naczelna); „Noc w stepie", obraz z dziejów kozaczyzny zaporozkiej Berli za Sasa; „Obrazów Litewskich", W. Pola, dalszy szereg z ilu tracjami Juliusza Kossaka; Wyjątki z dzieła niedrukowanego, K. Bodzantowicza pod tytułem: „Zawsze oni" itd., tudzież poezje T. Lenartowicza, K. Ujejskiego, El..yego i innych. Z rycin wreszcie najnowsze utwory J. Matejki a między niemi przeznaczony także na premię dla abonentów *Strzechy* obraz „Zygmunt i Barbara." Nakoniec stałą Kronikę polską pióra J. I. Kraszewskiego.

Warunki abonamentu *Strzechy* pozostają te same; wydawnictwo ufa przeto, że miłująca literaturę ojczystą publiczność, która dotąd z taką życzliwością wspierała to przedsiębiorstwo literackie, nie odmówi mu i nadal swojego uznania i udziału.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*R*) **Lwów,** 20. grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*) Od 17. bm znowu wzmogło się zimno i mamy znowu dość silny mróz. Drogi krajowe polepszyły się, w skutek czego ceny frachtu wróciły do normalnej wysokości.

W ruchu towarowym najpierw zanotować należy, że z dniem 22. bm otwarty zostanie obrót towarowy pomiędzy Złoczowem i Tarnopolem. Przestrzeń ta wynosi 8½ mil i przedzieloną jest dwiema stacjami w Zborowie i Jeziernej. Transport towarów w skutek otwarcia tej kolei zostanie ogromnie ułatwiony. Transporta bowiem w tych stronach były przed otwarciem kolei bardzo kosztowne. Z korespondencji handlowej dowiadujemy się, że w Tarnopolu znajduje się na składzie 14.000 korcy zboża. Znaczne zapasy w tych dniach znowu nadejdą.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnich 8 dniach nadzwyczaj ożywiony. Tylko pomnażające się ciągle trudności komunikacyjne na kolejach zagranicznych nie pozwalają rozwinąć się należycie handlowi. Spekulacja z tego powodu jest niepewną, a kupcy nie mogąc liczyć na rychły transport towarów, obawiają się wkładać kapitał swój w zboże. W północnych Niemczech cena zboża była chwiejną. Natomiast trzymało się zboże w cenie w południowych Niemczech. W zachodniej Galicji ruch w handlu zbożowym był największy. Mianowicie wielkim był ruch na targach w Tarnowie, Jarosławiu, Tarnopolu, Husiatyniu i Brodach. Także i do Czerniowiec przywieziono znaczne zapasy zboża. Spodziewają się, że w początku przyszłego roku ruch w handlu zbożowym jeszcze więcej się wzmocni, jeżeli tylko drogi nie popsują się dotąd. Największe zamówienia na zboże przychodzą z Westfalii, prowincyj Nadreńskich, tudzież z Berlina, Wrocławia i Szczecina.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Tarnów:** pszenica 100 ft. 10 złr. 50 ct., żyto 180 ft 6 złr. 40 ct., jęczmień 155 ft. 5 złr. 30 ct., owies 110 ft. 3 złr. 50 ct. Dowóz był dostateczny, wywóz do Prus wielki, popyt znaczny. **Rzeszów:** pszenica 190 ft. 10 złr. 25 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 30 ct., jęczmień 155 ft. 5 złr. 20 ct., owies 112 ft. 3 złr. 50 ct, groch 204 ft. 7 złr., wyka 240 ft. 5 złr. 50 ct., koniczyna 204 ft. 50 złr, rzepak 170 ft. 16 złr. Zboże kupowano dla Prus i na konsumcję. Ruch był ożywiony. **Przemyśl:** pszenica 190 ft. 9 złr. 40 ct., żyto 160 ft. 5 złr. 80 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr., owies 110 ft. 3 złr. Dowóz był znaczny. Zboże zakupowali pruscy ajenci. Popyt był wielki mianowicie na żyto i pszenicę. **Jarosław:** pszenica 190 ft. 10 złr., żyto 180 ft. 5 złr. 90 ct., jęczmień 158 ft. 4 złr 30 ct., owies 112 ft. 3 złr. 30 ct. Ceny spadły.

Zgęszczone mleko upowszechnia się coraz więcej, głównie też do zaopatrywania okrętów. Obok fabryk istniejących w Nowym Jorku, Szwajcarji, Austrji i Prusiech, założono w zeszłym roku znaczną fabrykę w Irlandji, przerabiającą mleka przeszło 200 000 galonów (około 240.000 garncy). Mleko zgęszczone wolnem odparowaniem stanowi kawałki suche, które wrzucone we wrzącą lub zimną wodę, rozpływają się, a ciecz posiada wszystkie przymioty mleka świeżego. Przeseła się w puszkach hermetycznie zamkniętych, i daje się długi czas przechowywać.

Ostatnie wiadomości.

Z Blois 9. korpus pruski (Voigt-Rheetz) ruszył dnia 14. bm. ku Chateau Renault na zachód od Blois. Zdawało się, iż korpus ten stanowić będzie lewe skrzydło postępujących ku Le Mans Prusaków. Dzisiejszy jeden telegram donosi, że czy cały ten korpus, czy jedna dywizja z Chateau-Renault zwrócił się potem ku południowi, i w pół drogi do Tours, pod Monnoye już stoczył utarczkę z mobilami i odparł ich ku Tours.

Z drugiej strony znowu donoszą, że jenerał Chanzy przybył do Le Mans, lecz zapewne sam, bo równocześnie umieszczoną jest wiadomość, że pod Montforte (pół trzeciej mili od Le Mans) nie wojska jenerała Chanzy, lecz jakaś garstka mobilów spędziła podjazd konnicy pruskiej.

Gdzie się znajduje armia jenerała Chanzy, czy jest w odwrocie do Le Mans lub czy ciągnie na północ, — dotąd niewiadomo.

Również niewiadomo, w którą stronę ruszyła zreorganizowana armia Bourbakiego z Tours. Do 20 bm. była jeszcze w Bourges, i tego dnia dopiero ruszyła w pochód. Armia ta po reorganizacji i ściągnięciu posiłków z Lugdunu, Marsylii i Tuluzy liczy do 100.000 ludzi i 150 dział, jak korespondenci do pism angielskich donoszą. Tylko konnicy ma mieć mało.

Z pod Paryża biuletyn pruski donosi o nowej wycieczce armii paryzkiej ku północy od St. Denis, gdyż tam stoi pruski korpus gwardji. Biuletyn kończy, iż w stanowiskach przednich straży zostali Francuzi odparci, a nie dodaje nazwiska miejscowości, ażeby osądzić można, co to stanowiskiem przednich straży nazywa biuletyn pruski. A że niema nic o żadnych trofeach zwycięztwa, więc wnosić można, iż nic szczególnie musiało tam pójść Prusakom.

Wycieczka ta spowodowana była zapewne wysyłaniem oddziałów z obsaczające Paryż armii pruskiej na północ dla wzmocnienia sił, mających stawić opór posuwającej się naprzód przez Montdidier armii północnej jenerała Faidherbes.

„Pod Paryżem cicho." piszą korespondenci paryzcy i tłumaczą tę ciszę okolicznością, iż z fortów strzelają bawełną strzelniczą. Bomby więc padają ciągle, chociaż nie słychać huku a padają dalej, jak dawniej gdy strzelano prochem. Już po tych próbach wątpią niemieccy korespondenci, czyli się uda ustawić baterje oblężnicze w Meudon, Clamart i St. Cloud, jedyne miejsca, zkąd część małą Paryża ostrzeliwaćby można.

Ciż sami korespondenci wątpią również, ażeby wobec tak licznej załogi paryzkiej można Prusakom oblężenie regularne fortów podjąć, i wybić wyłomy.

Według korespondencyj angielskich w obozie pod Le Mans, w Conlie, jest jeszcze do 50 000 zgromadzonych zbrojnych Francuzów. Reszta już wyruszyła w pole, lecz nie ku armii jenerała Chanzy, lecz na północ więcej ku Cernenil i Dreux. Pozostałe zaś w Conlie organizacje mają się połączyć z armią jenerała Chanzy, wypełnić luki po poległych, rannych lub chorych, i zaopatrzyć się w ich broń.

Wiadomości balonowe z Paryża dnia 15. bm zawierają dekret rządowy, iż co do mięsa nie zmienia się dawniejszych postanowień. Wołowego czy krowiego mięsa każdy dostaje po 50 gramów, a na końskie i na dal nie będzie oznaczonej wagi. Również chleba każdy może kupować ile zechce po cenach dawniejszych. Tylko dla ubogich wyznaczono racje. Ale chleba będą piekarze wypiekać tylko jeden gatunek dla wszystkich. Towarzystwo omnibusowe oświadczyło, że dostarczyć może 30 tysięcy koni na rzeź. Dotąd 155 batalionów gwardji narodowej zorganizowano do polowej służby do wycieczek.

Balon „Parmentier" który 17. bm. wyleciał z Paryża spadł w zajętym przez Prusaków departamencie Marny. Lecz żeglarze zdołali siebie wraz z depeszami rządowemi i pocztowemi gołębiami ocalić. Listy i przesyłki prywatne wpadły w ręce Prusaków.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Bordeaux 21. grudnia. (Urzędowe.) Wczoraj w okolicy Tours, najbardziej zagrożonego od Vendome zaszło kilka potyczek.

W Normandji Prusacy pracują dalej nad obwarowaniem Bourgtheroulde (miasteczko koło Elbouef w departamentcie Eure, na lewym brzegu Sekwany, na południe od Rouen; p. r.) Małe podjazdy konnicy pruskiej, usiłujące koło Montforte zerwać druty telegraficzne, rozpędzone zostały przez gwardję ruchomą. (Montforte le Rotrou miasto, 5 mil przed Le Mans).

Pod Nuits nowa zaszła potyczka. Szczegółów jeszcze niema.

Berlin 22 grudnia. (Urzędowe.) Z Wersalu d. 21. bm. donoszą: Dzisiaj przed południem około 3 dywizje francuskie uderzyły na czoła korpusu gwardji i korpusu dwunastego. Po kilkugodzinnej, walce po większe części altyleryjskiej, atak w stanowiskach naszych straży przednich odparty (zurückgewiesen). Nasze straty nie są znaczne.

Voigts Reetz odparł d. 20. b. m. około 6.000 gwardji ruchomej przed Monnore (niedaleko od Tours), które w nieporządku cofały się ku Tours.

Jenerał Goltz zaskoczył Francuzów niespodzianie w 4 obozowiskach pod Langres, rozpędził ich ku północy i wziął 50 do niewoli.

Monachium 22. grudnia Wydział finansowy sejmu bawarskiego odrzucił wniosek Greila, ażeby odmówić środków pieniężnych na armię i takową z teatru wojny cofnąć do domu. Również odrzucił i wniosek Kolba, ażeby budżet wojenny wyjątkowym sposobem przyzwolić na jeden miesiąc.

Wiedeń dnia 22. grudnia. Nota gabinetu berlińskiego, przesłana do Wiednia, jest prawie jednobrzmiącą z artykułem pod napisem: „Niemcy i Austrja" umieszczonym w „Provinzialcorrespondenz", a telegrafowanym wczoraj.

Bruksela 22. grudnia. Armia północna (jenerała Faidherbes) zajęła Beauvais dnia 18. b. m. i posuwa się ku Gisors.

Londyn 22. grudnia. Reprezentantem Francji na konferencji w sprawie czarnomorskiej będzie Latour d'Auvergne.

Londyn d. 22. grudnia. Dziennik „Times" wzywa usilnie Francję i Prusy, do zaniechania dalszego rozlewu krwi; żąda ażeby Prusy jasno sformułowały i ogłosiły swoje warunki pokoju.

Konstantynopol d. 22. grudnia. Oblęgane przez rokoszan miasto Hodeida (w kraju Yemen), oswobodziły dwa w odciecz przybyłe bataliony wojska tureckiego.

Berlin dnia 22. grudnia. Okólnik Bismarka do posłów Związku północnego, zwraca uwagę na częste ucieczki wziętych do niewoli francuskich oficerów, które ucieczki tem nabierają znaczenia, iż wiarołomnych przyjmują potem do armii francuskiej. Okólnik robi za to rząd francuski odpowiedzialnym i pozostawia niemieckim rządom do rozstrzygnięcia, czy wziętym do niewoli francuskim oficerom nadal zwyczajne ulżenia czynić się ma, i czy i nadal można zawierać konwencje z dowódzcami francuskimi bez materjalnej gwarancji

Kursa wiedenskiej Giełdy

z dnia 22. grudnia 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 97.—. Akcje kredytowe węg. 82 50. Anglo-austrjac 194 75. Kolej Nadeis. 228 25 Akcje Karola Ludwika 24?.?0. Kolej siedmiogrodzka 166 75. Kolej południ. 181.25 Bank bud. —.— Kolej państwowa 379.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189 5?. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156 50. Północna 205 — Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg.-wschodnia 86 75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.75. Losy z r. 1864 113 25. Usposobienie stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22 grudnia.

	płacą złr.	wal. a.	żądają złr.	wal. a.
II. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	239	50	241	75
„ Lwow.-Czern. Jassy	190	25	191	[illegible]
Banku hip. gal. z wpł. 5..	111	50	113	0
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	77	60	78	20
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70	40	71	00
Banku hipot. gal. 6%	85	50	86	50
Gal. zakł. kred. włość.	85	00	86	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	25	73	75
Poż. głd. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	84	5	91
Napoleondor	9	89	09	97
Pół imperjał rosyjski	10	04	10	18
Rubel rosyjski srebrny	1	9[illegible]	1	9[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	57	1	58
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	123	00	124	50
Wiedeń d. 22. grudnia.				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	56	10	56	20
„ „ srebrem	65	40	65	50
Pożyczka ost. z r. 1839.	239	00	241	00
Pożyczka loter. z r. 1854	8	25	88	50
„ „ „ 1860	91	75	92	10
„ „ „ 1864	112	9[illegible]	113	10
„ podatk. z r. 1864	000	00	[illegible]0	00
Listy zastawne d. [illegible]	119	50	120	[illegible]0
Oblig. indemniz. galic.	[illegible]2	0[illegible]	72	25
„ bukow.	70	75	71	40
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	192	25	9[illegible]	7
Centralny bank	63	[illegible]	64	00
Kredytowy zakład	246	75	247	0[illegible]
Franko-Austrjackie	97	00	97	50
Galic. dla handlu i przem.	100	5[illegible]	101	50
Generalbank	87	00	87	50
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	0	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	728	0[illegible]	730	00
Vereinsbank	92	50	93	00
Akcje przemysłowe.				
Budowniez. Towarz. austr.	57	00	57	50
Borysl. Petrol. Comp.	60	00	65	00
Forstner. Hand. Gesell.	32	25	32	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	168	75	169	00
Karola Ludwika	241	00	241	50
Północna Ferdynanda	2080	50	085	00
Franciszka Józefa	189	25	190	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	189	25	190	00
Rudolfa	161	5[illegible]	162	00
Siedmiogrodzka	165	00	165	5[illegible]
Staatsbahn	379	50	380	2[illegible]
Południowa	18[illegible]	00	18[illegible]	20
Tramway wied.	171	00	171	50
Łupkowska	000	00	0[illegible]0	00
Węgierska północna	156	[illegible]0	157	00
„ wschodnia	86	00	86	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	8[illegible]	0[illegible]	86	00
Bank włościańsk. galicyjski	85	00	85	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70	00	71	50
„ „ „ „ 5%	78	00	79	[illegible]0
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	00	96	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	7[illegible]
Bodencredit w. a. 5%	88	25	89	00
Kol. obl. z pierw. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	87	5[illegible]	88	00
Ferdynanda północna	104	00	104	75
Karola Ludwika dawn.	101	50	[illegible]11	00
„ „ z r. 1867	98	50	99	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	75	89	25
„ „ „ z III. em.	84	75	85	25
Rudolfa	89	50	89	75
Siedmiogrodzkiej	86	75	87	25
Południowej kolei	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Państwowej kolei	112	75	113	00
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	100	[illegible]0	93	25
Elżbiety nowe	99	75	100	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	75	93	00
Ferdynanda półnoen. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	[illegible]6	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytoweg.	161	75	162	25
„ Rudolfa	14	50	15	0[illegible]
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	[illegible]9	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	75	91	85
Paryż 100 frank.	[illegible]0	0	00	00
Londyn 10 ft. szter.	1[illegible]4	6	124	75
Frankf. 100 zł oł. w p. N.	104	20	1[illegible]4	30

Porcelanę, fajans, szkło i naczynie kuchenne w wielkim wyborze poleca nowo otworzony handel Edwarda Gebhardta we Lwowie, po najumarkowańszych cenach.

Szanownemu doktorowi medycyny

St. Bulikowskiemu

za skuteczną, pełną trudów pomoc lekarską, a przedewszystkiem za serdeczą i prawdziwie rodzicielską pieczołowitość, udzieloną dwojgu drobnym dziatkom naszym w długiej a ciężkiej ich słabości, tą drogą wynurzamy **najgłębszą wdzięczność** naszą, nie znajdując do wywiązania się z niej sposobu odpowiedniejszego. 3—3

Lwów w grudniu 1870.

Anna i Parys F.

Podziękowanie.

Dnia 29. października roku b. wyłamałem u prawej nogi wierzchnią kość u spodu; nieszczęście to gromem uderzyło na mnię pensjonowanego urzędnika liczną rodzinę mikroskopiczną płacą utrzymywać obowiązanego; w obawie że wiecznie kaleką zostanę, struchlałem o moją przyszłość, lecz Bóg nie opuścił mnię nadając mi w szanownych pp. Edmundzie Weineku i Teodorze Kotowiczu, lekarzach w Mikołajowie w swej sztuce biegłych, niezmordowanych przyjaciół ludzkości, za których staraniem dziś z łóżka podnieść się zdołam.

Niemając sposobu wyrazić inaczej uczucia mej wdzięczności, składam tym panom za ich szlachetność i poświęcenie się niniejsze publiczne podziękowanie. Niech Im Pan Zastępów wynagrodzi.

Przytej sposobności dziękuję także p. Ignacemu Szubertowi, obywatelowi tutejszemu który nieznając mnię nigdy, odstąpił dla mnie bez pomocy zostającego bez pretensyj formalnie na szpital swoje pomieszkanie, pielęgnując mnię, i nad swe siły wspierając.

Mikołajów dnia 6. grudnia 1870.

Robert Tomicki
pensjonowany c. k. aktuarjusz powiatowy.

Magister Farmacji

poszukuje 4479 1—2

dzierżawy Apteki.

Listowne zgłoszenia przyjmuje Administracja *Gazety Narodowej.*

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 4211 7-48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia *we Lwowie w handlu korzennym*

Karola Schubutha

Cena flaszki 87 ct. w. a.

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie, 4356 5-6

wyszedł i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

SWIATEK BOŻY
i życie na nim

przez

SZCZĘSNEGO MORAWSKIEGO.

Cena 80 cnt.

Nowsze dzieła nakładowe powyższej księgarni:
Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych 1 zł. 50 c
Bobrecki J., Książka kucharska 1 zł. 60 c
Segel Dr. E., Podręcznik Sądowo-Lekarski . . . . . 1 zł. 40 c.
Winogrona jako środek leczniczy przez Dr. Ed. Segla . . . . . . 40 c



Familijne maszyny do szycia systemu Wheeler & Wilson

z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce

Figura & Kazda
w Wiedniu

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Reumatyczne cierpienia

uspakaja natychmiast

patentowana ameryk. Wata i Antigout-Liquid

przeciw gośćcowi i cierpieniom reumatycznym wszelkiego rodzaju, a mianowicie: *rwaniu w członkach, bolu zębów* itd.

Dla pań **poleca się osobliwie** przeciw drganiom nerwów w twarzy, tudzież przeciw opuchnięciu gruczołów itp. wata w formie poduszeczek.

Amerykański znak patentu, tudzież stempel i nazwisko **A. H. BOLDT.** chroni od fałszerstw 4000 9—12

Cena po 1 złr. i po 80 cnt.
Za opakowanie 20 cnt.

We Lwowie główny skład w apt. pod „Srebrnym Orłem“ u Zygmunta Ruckera.



Priest i Woolnough

Siewniki rzędowe (Drill)

poleca niżej podpisana firma do uprawy wiosennej. Te maszyny jak wiadomo są najsławniejsze wraz z kółeczkami całe z kutego żelaza, opatrzone w stalowe zagrzebywacze urządzone do rozbierania o cenie zniżonej z 34 liwry na 29; również poleca ta firma:

Wooda żniwiarki

z przyrządem do odkładania snopów, z których dotąd znajduje się w ruchu 14963, cena był. dawniej liwr 35. 10 teraz liwr 30; w końcu poleca też firma sławne

Marshall Sons

Młockarnie parowe

z patentowaną, zmienną rozciągłością, cylinder z płaszczem metalowym i przyrządem do ogrzewania, za które daje się gwarancja, oszczędza 1 % materjału do palenia.

G. HUBAZY

Marschall Sons General Agent II. Bezirk, Augarten-Alleenstrasse Nr. 7 in Wien

4403 2—6

Najtańsze podarunki

Figurki porcelanowe szt. od 10 ct. do 5 zł.
Garnitury broszki i kulczyki najmodniejsze szt. od 2 ct. do 2 zł.
Szpinki do mankietów para od 10 ct. do 1 zł.
Perfumy, Mydełka, i Woda kolonska
Scyzoryki szt. od 30 ct. do 3 złr
Zabawki dziecinne szt. od 10 ct. do 5 zł.
Noże i widelce tuzin od 2 zł. 50 ct. itd.
Krawatki i Szaliki szt. od 10 ct. i wyżej

ORAZ

Rękawiczki glancowane mezkie po zł. 1 i 1 zł. 10
„ glancowane damskie 2guziczkowe 1 zł. i 1 zł. 10 ct.
„ sarnie mężkie 1 zł. 20 ct. i 1.50, i 1.60,
„ „ damskie dwugnziczkowe zł. 1.25,
„ mezkie i damskie sukienne po 60 i 70 ct.
sukienne dziecinne 60 i 50 ct.
Koszule mezkie szt. od 85 ct. do 6 zł.
Kalisony mezkie flanelowe od 3 zł. do 5 zł.
Kołnierzyki szt. od 15 ct. do 30 ct.
Pończochy damskie białe i kolorowe para od 80 ct. do 1 zł. 20 ct.
Herbata (za gatunek się ręczy) funt po zł. 3, 4. 5, i 6, (paczki ¼ funt) w puszkach blaszannych zł. 8

Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotną pocztą za pobraniem pocztowym.

Józef Mittig
obok hotelu angielskiego.

Poszukuję się do nabycia obligacje indemnizacyjne wydane za zniesione powinności poddańcze w dobrach Sudkowice i Chliple w obwodzie Samborskim, na imię Antoniny Sozańskiej w ilości zł. 1200

Ktoby miał takie obligacje do sprzedania zechce się zgłosić do Franciszka Wilczyńskiego mieszkającego we Lwowie przy ulicy Jezuickiej w domu Kohna l. 5c4. 4478 1—3

Skradziono 3 konie

w nocy z dworskiej stajni w **Korszyłówce dowiat Zbarazki** z dnia 17. na 18. grudnia b. r., a to:

1) Koń biały, gruby 14 miary, lat 14 bez odmiany.

2) Klacz kara, gruba, 14 miary, lat 8 z jedną białą nogą po pęcie.

3) Klacz ciemno szpakowata, gruba, źrebna, 14 miary, lat 6. 2—3

Wszystkie te konie mają krótko ciętego ogony. Kto te konie przytrzyma i dostawi właścicielowi otrzyma stosowną nagrodę.

Z Borysławia.

Przebywa tu w naszych stronach oryginalny egzemplarz kulturträgera, niejaki pan Albert Knauer nadleśniczy książąt Schwarzburg - Sonderhausen, były przewodniczący Iszego towarzystwa eksploatacji nafty w Borysławiu, przewodniczący w grupie interesowanych w Borysławskich kopalniach i t. d.

Jak on pełni obowiązki swoje, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że w skutek dochodzenia umyślnej komisji, zesłanej z Dyrekcji usunięto go od przewodnictwa sekcji Iszej w Borysławiu, a czy obowiązki przywiązane do innych tytułów jego spełnia pan Albert Knauer mniej nieudolnie i niedbale jak obowiązek powyższy, „vox populi“ dawno już osądził.

Niniejszem daję wyraz powszechnej opinii jaka o tym panu w naszej okolicy panuje, przemilczając bardzo niemiłe zajścia z nim naszych sąsiadów i kolegów w pożyciu towarzyskiem.

Borysław 20. grudnia 1870.

Aleksander Dubrawski.

CUKIER

Londyński skład

HERBATY
KAWY i RUMU

we Lwowie

u JULIUSZA ADAMA

w Głównym Rynku pod l. 54
i przy placu Marjackim pod l. 361

poleca się

jako najlepsze i najtańsze źródło do nabycia tychże artykułów.

4337 6—12

Likwory francuzkie i krajowe. Rosolisy gdańskie i krajowe.

WINA.

CUKIERNIA PODOLSKA

zaopatrzoną została przy nadchodzących świętach w najświeższy transport *likierów francuzkich, cukrów, kandyzów, owoców cukrowych i meksykańskiej czekolady.*

Wszelkie zamówienia wyrobów cukierniczych tak w miejscu jako też i na prowincję uskuteczniają się jak najstranniej i po cenach *nader umiarkowanych.*

Wobec zaszczytnych względów Szan. Publiczności okazywanych mi dotychczas, mam zaszczyt upraszać i nadal o liczny odbiór.

4398 3—3 *Józef Wyspiański*

20 fasek masła pięknego i świeżego i świeża słonina do przedania

ulica Jezuicka nr. 149 Isze piętro.

Do wydzierżawienia.

W byłym obwodzie Rzeszowskim w tegoż niejszym powiecie Nisko.

1. folwark Przędzal obejmujący według wykazów katastralnych pola ornego 633 morgów, łąk 127 morgów, pastwisk 120 morgów, gorzelnia, browar, młyn, chmielarnia, i propinacja 3. wsi.

2. folwark Bieliny według wykazów katastralnych pola ornego 275 morgów, łąk 23. morgów, pastwisk 53 morgów, wraz z propinacją.

Chęć wydzierżawienia mający raczą się udać do właściciela w Bielinach, poczta Ulanów, gdzie naocznie o stanie folwarków przekonać się mogą. Komu zaś byłoby dogodniej może się dowiedzieć w Krzywczycach (we dworze) pod Lwowem, o bliższych warunkach.

Folwarki te posiadają odpowiednie zasiewy, i dzierżawa ich poczynać się będzie od dnia 24. czerwca 1871 r. 4351 2—3

Jeszcze tylko krótki czas otwartą będzie

WYSTAWA ARTYSTYCZNA

wiernych fotografij na szkle

przy Niższej Karola Ludwika ulicy w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ (obok handlu pp. Steifa Synów.)

Otwarta codzień od godz. 10. rano do 9. wieczór.

Wstęp 50 cnt. w. a.

Bilety familijne 6 sztuk 2 złr., 3 sztuki 1 złr.

4468 1—2 **S. Lau.**

2332 76—100



Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

Czas płaci Czas traci!

W restauracji

Szymona Fedorowicza

we Lwowie przy placu bernardyńskim pod l. 732 ½ zupełna

Wyprzedaż Win

a to: *zieleniak, hegelajskie, maszlacz, stare wina tokajskie, ruster, wina czerwone, wszystkie gatunki najlepszej jakości, na beczki, wiadra miary i butelki.*

Miara 50 ct. do 3 zł.

Z powodu, że zamierzam z wiosną w inną przenieść się okolicę zmuszony jestem do niniejszej wyprzedaży zapraszając zarazem Szanowną P. T. Publiczność do skorzystania z nadarzającej się sposobności nabycia tanio dobrego wina. 4460 3—3

Szymon Fedorowicz.

Do wydzierżawienia.

W Szczawnem 3 mili od Sanoka 2 mile od Leska na gościńcu Węgierskim, stacja kolei Przemysko-Łupkowskiej jest do wydzierżawienia od 1. maja 1871 na lat 3 lub 6 **młyn wodny** i tartak dobrze urządzony na wodzie z rzeki Ostawy, wraz ze stępami czyli Foluszami do bicia sukna górskiego. Do tartaku dodane być może 500 do 1 000 kloców drzewa jodłowego rocznie. Jest także do wydzierżawienia od 1. maja 1871 prawo propinacji z 3 karczmami z których jedna przy stacji kolejowej z zajazdem druga z obszerną wozownią i zajazdem przy gościńcu wśrodku wsi trzecia zaś bez zajazdu.

Do propinacji tej dodane być może 2 0 morgów pola ornego. Przez czas trwania budowy kolei wolno będzie dzierżawcy w odrębie Szczawnego stawiać baraki w których wyszynk trunków prowadzić będzie mógł.

Dzierżawy powyższe tylko za kaucją w wysokości połowy rocznego czynszu wypuszczone będą. Zgłosić się można do właściciela w Szczawnem poczta Bukowsko pod adresem M. GROBLEWSKI. 4431 2—3

Korale neapolitańskie

w sznurkach i biżuterje w garniturach najnowszego fasonu nadeszły do handlu

Romualda Turasiewicza

na Chorążczyźnie przy ulicy Św. Jańskiej pod l. 422¼. 4348 3-6

L. 2342.



Obwieszczenie.

C. k. Ministerstwo dla rolnictwa podaje niniejszem do wiadomości, że poniżej wymienione ogiery zarodowe po cenach oznaczonych od skoku, puszczane będą do odstanowienia klaczy prywatnych a to:

W stadninie Radowieckiej

COMFORTER (angiel. folblut)	50 złr.	DAHOMAN III. (arab. pół krwi)	25 złr
OBAJAN (oryginalny arabski)	50 „	GIDRAN 18 „ „	25 „
SAGLAVI „ „	50 „	NORD STERN (norfol. trab rasy)	25 „
HAFIZ „ „	50 „	FORCINAL (oryg. normandczyk)	50 „
SOLIMANN „ „	50 „	BRETTEVILLE „ „	30 „
MAZEPPA (angiel. arab. folblut)	25 „	DELAVILLE „ „	25 „
ARISTOKRAT (ang. pół krwi)	20 „	CENERIE „ „	25 „
BOSAK (arab. pół krwi)	25 „	NONIUS (rasy normandzkiej)	25 „

Zameldowania do odstanowienia klaczy z pojedyńczemi ogierami mają być wniesione do pory stanowienia w r. 1871 w Dyrekcji stadniny.

Klacze umieszczone będą bezpłatnie w stadninie, futraż zaś dostarczy po cenach stale oznaczonych liwerant.

Oprócz taksy od skoku uiszcza się od klaczy po 5 złr. dla żołnierzy. Strzeżenie winno być dokonane przez własnych ludzi. 4345 3-3

Bliższe wyjaśnienia udziela z największą chęcią Dyrekcja stadniny w Radowcach (Radautz) na Bukowinie.

Wiedeń dnia 18. listopada 1870. C. k. Ministerstwo rolnictwa.

Fabryka pierwszych i najznakomitszych, bezwonnych

Stolców do domów i pokojów

jakoteż ulubionych

Aparatów do tuszów pokojowych

JÓZEFA MICHELBACH w Wiedniu

poleca swój największy skład powyższych przedmiotów (Hausretirade od 40 zł. retirady pokojowe od 10 zł. i wyżej, naczynia cynkowe po 5 zł.) po cenach stosunkowo bardzo tanich. Zamówienia załatwiają się natychmiast, również i reperacje uskuteczniają się bezzwłocznie; cenniki i wzory na żądanie.

Fabryka IV. Bez. Grosse Neugasse Nr. 38.
Główny skład: Stefansplatz, Domherrnhof Nr. 5.

4406 2—6

Na Święta

Handel towarów mieszanych

JANA GORSKIEGO

przy placu Marjackim dom p. Hudesa nr. 19

poleca Szanownej Publiczności

Cukier w głowach i mączce, Rosolisy i Likiery, kolońską i lewandową wodę

z fabryk Łancuckich

także

Likwory francuzkie z Bordeaux

tudzież

Swiece Apollo wiedeńskie i Stearynowe z fabryki krajowej.

KELLER & ALT in Wien.

Piękne futro dla miasta zlr. 45.	Wytworne ubranie mezkie zdumlewajaco tanie u	Dobrze watowana suknia zimowa zlr. 18.
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów zlr. 40.	**Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu zlr. 30.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt.
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 27—?

Keller & Alt in Wien. Keller & Alt in Wien.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

BALSAM VETORINIEGO

Cholerę leczący okazał się zawsze jako jedyny i niezawodny środek używając go wewnątrz po 15 kropli na cukrze, a w razie wielkiego ataku zażywać co dziesięć minut po tyleż kropel, nacierając przytem żołądek balsamem i części ciała kurczami zaatakowane. Niefałszowanego prawdziwego dostanie szanowna Publiczność we Lwowie w fabryce pod nr. 567¼ przy ulicy Halickiej obok hotelu Kryńickiego i w aptekach pp. Berlinera, Ruckera, Dr. Zarzyckiego i w sklepach pp. Królikowskiego, Rosenthala, wdowy Klajnowej, Schwarza i Horna, a na prowincji prawie w każdej aptece po 1 zł. 50 ct. flakon.

Ces. król. prawdziwy



wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby
u WILHELMA MAAGER w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, szkrofułom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom itd.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Bäckerstrasse Nr. 12, *) lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:

We Lwowie A. Berlinera apt.
„ „ Z. Ruckera „
„ „ Mackiewicz i Wojczyński, handel
„ „ A. Horn, handel.
„ „ J. F. Kleina Wdowa i Rissler.
W Krakowie F. Gralewski apt.
„ „ J. Trauczyński apt.
„ „ Dr. Sawiczewski apt.
„ „ N. Walter handel.
„ **Brodach** M. S. Franzos handel.
„ **Buczaczu** F. Popowicz handel.
„ „ A. Kerzel handel.
„ **Czerniowcach** C. v. Alth apt.
„ „ J. Krzyżanowski apt.
„ „ Simon Merdinger, handel
„ „ Ignacy Schnirch „
„ „ N. Agopsowicz „
„ Bracia Tabakar „
„ **Czortkowie** L. Noss apt.
„ „ Markus Brennholz, handel.
„ **Horodence** J. Neuburg apt.
„ **Kossowie** M. Cacil handel
W Kołomyi M. Bolechower handel.
„ „ D. Kramer handel
„ „ M. Nowicki apt.
„ „ J. S. Friedmann, handel.
„ **Monasterzyskach** J. Lipschütz handel.
„ **Mościskach** G. Schalboth apt.
„ **Nadwórnie** Taube Griffel, handel.
„ **Nowym Sączu** S. Lichtmann handel.
„ **Oświęcimie** J. Grzyziecki apt.
„ **Przemyślu** F. Nahlik apt.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i Sp. handel.
„ **Suczawie** Bracia Józefowicz handel.
„ **Stanisławowie** J. Kalman handel.
„ „ Ferdynand de Stecher apt.
„ **Stryju** Emeryk Boberski, handel.
„ **Tarnowie** J. Czemeryński apt.
„ „ S. Wolfa Synowie handel.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski handel.
„ „ Chaim Halpern, handel
„ **Złoczowie** Leo Ney, handel.

*) Także znajduje się jeneralny skład dla monarchii węgiersko-austrjackiej wyrobów słodowych spadkobierców dr. Linch w Stuttgardzie i Olchowskiego i Wachsmana w Wrocławiu. 4036 18—?

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od **1. sierpnia b. r.** począwszy wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem
5-procentowe z 14 dniowem
5½-procentowe z 30 dniowem
wypowiedzeniem,

na okaziciela opiewające.

3941 13—?

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.